

Stenogram ze spotkania z cyklu „Czwartki u Ekonomistów”

nt. „Podatek liniowy – mit czy realna szansa”

Warszawski Dom Ekonomisty

15 maja 2008 r.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Witam Państwa na kolejnej debacie w ramach seminarium „Czwartki u Ekonomistów”. Tym razem zajmujemy się jednym z najbardziej drażliwych tematów, mianowicie – podatkiem liniowym. Bardzo dziękuję naszym gościom, którzy zgodzili się uczestniczyć w panelu, tym bardziej, że się zgodziły uczestniczyć osoby o przeciwstawnych poglądach. Szczególnie to doceniamy. Dziękuję Panu redaktorowi Szwarcowi, że podjął się obowiązków organizatora tego seminarium. Jeszcze raz przepraszam za opóźnienie, ale czekaliśmy, właściwie czekamy nadal, na pana Mordasewicza, z nadzieją, że się pojawi nie tracimy tej nadziei. Dziękuję bardzo. Oddaje teraz głos Panu Ministrowi, moderatorowi naszego spotkania.

Pan dr Paweł Wojciechowski

Przepraszam za chwilową zwłokę pana Jeremiego Mordasiewicza. Dziękuję bardzo za zaproszenie do uczestniczenia w tak znakomitym panelu, który tak naprawdę mam nadzieję, że się czegoś osobiście dowiem od panelistów. Oczywiście jak pani profesor powiedziała, temat jest drażliwy, ale to w tym sensie, że po prostu są ogromne oczekiwania na zmianę tak jakby przy zmianie każdego rządu, a w tym wypadku w szczególności, kiedy jedna z partii, która wygrała wybory zapowiedziała wprowadzenie podatku liniowego i to już nie pierwszy raz, ale również przed poprzednimi wyborami, dlatego tematem naszym jest

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

dzisiaj takie seminarium pt. czy jest to realna szansa, czy może ..., czy może jest to na zasadzie przepraszam tak w cudzysłowie powiem „... króliczka”. Tak mówię od razu w sposób kontrowersyjny, żeby pobudzić do przemyśleń. Oczywiście oczekiwania społeczne są przede wszystkim na obniżenie podatków, kiedy będzie to obniżenie podatków. Natomiast wśród ekonomistów panuje przeważający pogląd, że najważniejsze uproszczenie systemu podatkowego. I znowu jeśli chodzi o uproszczenie, to do końca też nie wiadomo, czy podatek liniowy jest tożsamy z koncepcją uproszczenia, bo jak jest liniowy, to czy będzie uproszczenie, a to są dwie różne sprawy. I gdzieś tam jeszcze się przewijały oczekiwania co do tzw. w cudzysłowie, sprawiedliwości społecznych, czyli podatek liniowy, który zniósłby progresję dochodową w związku z tym, jak sobie z tym problemem poradzić. W związku z tym sobie nie radzimy, niewiele się dzieje. Proszę państwa, wydaje mi się, że zanim przejdę do zadania prostych pytań, krótko przedstawię sprawę z punktu widzenia innej perspektywy, a mianowicie tzw. klina podatkowego, bo nie można mówić o podatkach dzisiaj bez patrzenia na klin podatkowy, ponieważ większość składek na ubezpieczenia społeczne są dzisiaj faktycznie często podatkami. Składka rentowa jest czystym podatkiem liniowym z dygresją, ponieważ jest ograniczona powyżej 30-krotności tzw. przeciętnego wynagrodzenia brutto i to oznacza, że jest degresja zarówno dla składki emerytalnej jak i rentowej, chociaż nie wiadomo dlaczego tak to jest. Dlaczego system jest de facto progresywny z klina podatkowego i degresywny powyżej 30-krotności. Jak państwo widzicie to jest klin podatkowy, który będzie klinem podatkowym ten pierwszy, ten na górze, to był klin podatkowy przed reformą klina tzw.,

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

która była sformułowana na dwóch kartach A-4, parę paragrafów i właściwie to była wielka reforma klina. I ta reforma klina pokazuje, że wcześniej ten klin podatkowy był progresywno-regresywny, bardzo mało progresji, a właściwie najbardziej płaskim w większości krajów OECD. Bardzo, bardzo płaski klin podatkowy, chociaż niekoniecznie, niezbyt wysoki jak na kraje OECD, czyli powiedzmy w średnich poziomach. Druga linia ta niebieska, to jest klin 2008 r. widzicie państwo już po redukcji składki rentownej. A ten trzeci klin to niespodzianka, to jest klin, który będzie od 1 stycznia 2009 r. po wprowadzeniu dwóch stawek podatkowych: 18, 32. Widać wyraźnie że jest to bardzo, bardzo płaski klin podatkowy. Oczywiście tutaj są takie dwa, jedno to jest takie, w jednym miejscu on się załamuje, to jest górne ograniczenie składki emerytalno-rentownej, a następnie jest wejście w drugi próg podatkowy, wtedy on trochę się podnosi. Tak wygląda klin podatkowy. On jest najbardziej płaski wśród krajów OECD. Jest najniższa progresja na dolnym końcu dochodowym. Teraz, jeśli państwo spojrzycie dalej inne formy zatrudnienia, czyli np. związane z działalnością gospodarczą, lub ta działalność gospodarcza, która ma specjalną ulgę to widać wyraźnie, że ten klin podatkowy również dla osób o niższych dochodach, prowadzących działalność gospodarczą jest również regresywny. Jeśli popatrzymy znowu na progresję ...

Pan

... płace brutto miesięczne.

Pan dr P. Wojciechowski

Tak, to są płace brutto miesięczne. Teraz, jeśli spojrzymy również na kraje OECD, to możemy zaważyć, że w Polsce występuje wyjątkowo niska progresja klina podatkowego, bo Polska

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

na tej osi odciętej jest poziom klina podatkowego, a na osi ... ten pionowej to jest progresja. I Polska znajduje się w tym dolnym prawym końcu, czyli charakteryzuje się tym, że ma bardzo niską progresję dochodową klina podatkowego i stosunkowo wysoki klin podatkowy. Jeżeli spojrzemy na kolejny slajd, to widzicie państwo tu na tym slajdzie, co prawda jest wcześniejszy, to jest rok 2005, widzicie państwo Irlandię w prawym, w lewym górnym rogu, to jest kraj, który ma z kolei bardzo wysoką progresję klina podatkowego i stosunkowo niskie podatki. Polska jest dokładnie po przeciwległym końcu. I to jest też dość symptomatyczne, jeśli mówimy o Irlandii oczywiście. Przejdźmy dalej. To jest nasza wysokość klina podatkowego na tle innych krajów OECD, gdzie jesteśmy w średnich stanach. I kolejny slajd pokazujący na zakończenie udział samego PIT, czyli dochodów budżetowych z tytułu podatku dochodowego PIT w sumie dochodów. Widzicie państwo, że do trzeciej grupy podatkowej wpada zaledwie 1 proc. podatników, ok. 5 proc. włącznie do pierwszej i drugiej grupy, do drugiej i trzeciej grupy podatkowej. Natomiast ta grupa podatkowa pierwsza to jest ok. 56 proc. dochodów budżetowych z PIT-u, a dla drugiej grupy - 21 proc., a dla trzeciej grupy tej najwyższej 22 proc. Czyli mimo tego, że 1 proc. podatników, to mimo wszystko jednak jakaś, ta skala tej progresji powoduje, że jednak dochody budżetowe są można powiedzieć, dość dobrze rozłożone. To jest wprowadzenie. Chciałem zadać na zakończenie panelistom trzy pytania. Mianowicie, pierwsze pytanie to jest taki, czy podatek liniowy proporcjonalny, oczywiście kwestia jak gdyby samej definicji podatku liniowego też wymaga wyjaśnienia. Może trzeba powrócić do tego pierwszego sformułowania ... w 95 r. przez panów ... i zadać sobie

Czwartek u Ekonomistów – 15 maja 2008 r.

pytanie, czy podatek liniowy może mieć w ogóle czystą formę, tak jak kiedyś Platforma dwa lata temu mówiła o tzw. podatku w czystej formie podatku liniowym, z rekompensatami dla osób, które byłyby najniżej zarabiające były dotknięte z likwidowaniem progresji dochodowej, czy też temu podatkowi dochodowemu powinny towarzyszyć jakaś progresja poprzez wprowadzenie np. kwot wolnych wysokich, albo innych ulg, tak jak w większości krajów występuje, bo takiej czystej formy nie ma podatku dochodowego. Drugie pytanie, czy podatek liniowy powinien być, dotyczyć właściwie samego podatku dochodowego, bo już niewielka progresja jest możliwa w tym podatku dochodowym PIT, ponieważ faktycznie on jest można powiedzieć skala, jak gdyby wielkość składek na ubezpieczenia społeczne jest tak wysoka, bo stanowi dwie trzecie klina podatkowego, czyli dwa razy więcej niż w większości krajów OECD, co powoduje, żeby właściwie jakkolwiek progresję zbudować dla klina podatkowego, jest to właściwie niemożliwe dzisiaj, więc dlatego pytanie, czy można, czy ten podatek liniowy to powinien dotyczyć tylko samego PIT-u podatku dochodowego, czy również powinien dotyczyć klina podatkowego jako całości, wtedy wymagana jest pewna reforma konsolidacyjna podatkowo-składkowa. I wreszcie ostatnie pytanie zasadnicze dla panelistów, czy i kiedy możliwe jest wprowadzenie podatku liniowego w ogóle, uznając wszelkie aspekty budżetowe, makroekonomiczne, fiskalne, a także polityczne. Chciałbym na początek oddać głos panelistom.

Pan

... kluczowe pytanie, czy w ogóle jest ...

Pan

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

Tak, od tego pytania może zaczniemy, takie kluczowe pytanie, i oddałbym głos na początek dla pana profesora.

Pan red. Karol Szwarc

Ja w kwestii formalnej, że wszystko jest nagrywane i będzie na początku powinien podać swoje imię i nazwisko, żeby było wiadomo, że to o niego chodzi.

Pani prof. E. Mączyńska

Proszę, nic tu nikomu nie grozi.

Pan red. K. Szwarc

Chciałbym, żebyśmy to spotkanie podzielili na dwie części. Pierwsza wypowiedzi dla panelistów, a druga na dyskusję.

Pani prof. E. Mączyńska

Nie dłużej niż 2 godziny.

Przewodniczący spotkania

Nie dłużej niż 2 godziny, a jak trzeba będzie to ...

Pan

Propoz nagrywania chciałem oświadczyć, że jestem wielkim zwolennikiem podatku liniowego. Przekazuję dla pana profesora.

Przewodniczący spotkania

Ja bym proponował żebyśmy zaczęli od pana prof. Wernika. Bardzo proszę panie profesorze.

Pan prof. Andrzej Wernik

Spróbuję się ograniczyć do 15 minut. Proszę państwa postawy sobie sprawę jedną, o czym dyskutujemy. Czy dyskutujemy na temat czy w podatkach dochodowych powinna być progresja, czy proporcjonalność. Ta dyskusja toczy się od przeszło 200 lat i nie wydaje mi się, żebyśmy sprawę historii myśli ekonomicznej mieli wnikać tutaj dzisiaj. Raczej bym proponował dyskusję o tym, co jest w Polsce i co można zmienić, albo czego nie

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

należy zmieniać. Otóż chciałem stwierdzić, że po 1 stycznia w Polsce zostanie pełny szczytkowy podatek progresywny dotyczący dwustu kilkudziesięciu tysięcy osób, które będą miały, doceniając waloryzację progów od 1 stycznia - dochód gdzieś powyżej 100 tys. zł rocznie. Z tym, że w tej grupie nie ma w zasadzie przedsiębiorców, bo przedsiębiorcy korzystają od kilku lat bo możliwości opodatkowania stawką liniową 19 proc. Są to praktycznie wyżsi urzędnicy i menedżerowie, którzy w moim przekonaniu są dostatecznie motywowani w swojej roli przez chęć utrzymania wysoko płatnych posad. Podatek nie powinien wpływać na ich zachowanie, chociaż oczywiście mile przyjmą obniżenie swoich obciążeń podatkowych. Oczywiście, to może przesada, że tylko wyżsi urzędnicy i menadżerzy, im więcej w tej grupie dochody wyłącznie z tytułu wynagrodzenia za pracę dotyczą jednej czwartej podatników, ale chyba taki jest układ praktycznie, bo nie ma tu dochodów z działalności, pozarolniczej działalności gospodarczej. To jest jedna sprawa. Druga sprawa. Jest absolutną w moim przekonaniu ... postulowanie obniżania podatków abstrahując od tego co się dzieje po drugiej stronie finansów publicznych, co się dzieje w zakresie wydatków publicznych. Obniżanie podatków bez troski o obniżanie wydatków jest właśnie powtarzam ... najpierw trzeba obniżyć wydatki, a dopiero później podatki. Obniżanie podatków, żeby zwiększać deficyt, to jest absolutny nonsens. Tymczasem w Polsce powstała taka sytuacja, że w ostatnich latach, w zeszłym roku może jeszcze decyzje dotyczące obniżki stawek w podatku dochodowym od osób fizycznych, był w listopadzie 2006 r. nastąpiły obniżki, stawki na ubezpieczenie rentowe, wprowadzenie ulg rodzinnych i obniżenie stawek od 1 stycznia przyszłego roku i to w warunkach roku

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

przyszłego oznacza utratę dochodów dla sektora finansów publicznych o przeszło 50 mld zł. W tej chwili mamy sytuację w finansach publicznych znakomitą, deficyt zmalał, wynosił w roku ubiegłym tylko 2 proc. PKB, ale to się dzieje w warunkach bardzo dobrej koniunktury. Natomiast jest rzeczą ewidentnie znaną, że deficyt bardzo reaguje na stan koniunktury. Ministerstwo Finansów w programie konwergencji przesłanym w marcu do Brukseli stwierdza, gdzieś tak pod koniec, nie wszyscy się doczytali, którzy zapoznawali się z tym dokumentem, że obniżenie dynamiki realnego PKB o 1 proc., o jeden punkt procentowy będzie skutkowało wzrostem deficytu o pół procenta PKB. Czyli jeżeli z 6,5 w zeszłym roku, zeszliśmy do 3,5 to wcale nie jest w skali porównawczej dynamiką taką fatalną, to wzrośnie deficyt o 1,5 pkt proc., z 2 proc. w zeszłym roku do 3,5, czyli już przekroczy to kryterium dopuszczalnego deficytu przyjętego w traktacie ustanawiającym wspólnotę europejską, w obowiązującym to w tym traktacie nowym jest przepisane bez zmian, akurat te postanowienia. Czy jest pole, wielkim ryzykiem byłoby dalsze obniżanie obciążeń podatkowych ze względu na to, czy są jakieś reakcje za tym przemawiają czy nie. Uważam, że to byłoby bardzo duże ryzyko. Natomiast właśnie, czego można oczekiwać. Gdybyśmy obniżyli dla tych 200 kilkudziesięciu podatników o najwyższych dochodach podatek z 32 w przyszłym roku do 18, czyli o 14 pkt procentowych, to czy to miałoby jakiś wpływ na przebieg procesów gospodarczych w Polsce? Absolutnie nie. Jak powiedziałem to są na ogół ludzie motywowani tym, żeby utrzymaniem wysokopłatnych stanowisk, żeby się zachowywali jak najlepiej potrafią przy wyższym, czy niższym podatku. I tu trzeba przeciwstawić się temu, co powiedziałem, ogłupianiu nas przez

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

media, które mówią, że podatek liniowy oznacza przyspieszenie wzrostu, jakieś cudowne skutki dla gospodarki. Oczywiście jeżeli punktem wyjścia było wieloszczeblowa skala progresywna, to może mieć taki wpływ, ale jeżeli chodzi tylko o obniżkę, o stawki dla 1 proc. podatników, to żadnego wpływu na procesy gospodarcze mieć nie może. Teraz jeszcze to jest sprawa klina podatkowego. Otóż z klinem podatkowym, podobnie też jest jak z podatkiem liniowym dużo mitów. Przede wszystkim klin podatkowy, jest zjawiskiem wtórnym, to znaczy naprawdę liczące się wielkości ekonomiczne są jednostkowe koszty pracy ponoszone przez pracodawców. Przez klin podatkowy rozumie się, tak jak wszędzie sprawdzałem we wszystkich możliwych encyklopediach, słownikach i podręcznikach, rozumie się różnicę między kosztem pracy dla pracodawcy, a wypłatą netto dla pracownika. To co zrobiono w zeszłym roku obniżając od 1 stycznia tego roku, obniżając stawkę ubezpieczenia rentowego, to w gruncie rzeczy wszystko poszło dla pracownika. Tylko tym było w sumie o 7 punktów procentowych obniżono stawkę, a tylko o 2 pkt proc. obniżono stawkę dla pracodawców, co oznacza obniżenie łącznych kosztów pracy o niecały 1 punkt proc. A to co poszło do pracowników, to właściwie wykazuje, że to jest ten mit klina, bo to nie ma żadnego znaczenia praktycznego. Nikt właściwie tego nie zauważył, tam dostało kilka, czy kilkanaście złotych więcej miesięcznie, to nie zmniejszyłoby presji na płace, którą mamy do czynienia. Klin się obniżył, ale nie liczy się klin, tylko liczą się jednostkowe koszty pracy dla pracodawcy, które się zmniejszyły właściwie w sposób prawie, że niedostrzegalny. Dlatego też moim zdaniem, nie ma pola w tej chwili w Polsce, uwzględniając te zmiany, które wejdą w życie od 1 stycznia, dla dalsze-

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

go obniżania podatków. Oczywiście można powiedzieć, że jest rzeczą niesprawiedliwą, że. Acha, to jest jeszcze bardzo ciekawe, że w roku 2006, nie mamy pierwszych danych, średni dochód na jednego podatnika, w tej grupie, która opracowała, najwyższej, obciążonej najwyższą stawką, to było gdzieś 120 kilka tysięcy, natomiast średni dochód na jednego podatnika, wśród podatników obciążonych stawką liniową 19 proc. było 160 kilka tysięcy, czyli znacznie wyższy dochód z płacą przedsiębiorcy. Nie mówiąc, że to jest niesłuszne, tylko jest faktem, że tu można mówić o niesprawiedliwości, bo w zależności od tego jaką rolę spełnia właściciel dochodu, to jest wyżej, czy niżej opodatkowane, można mówić, że jest niesprawiedliwe, ale sprawiedliwość nie jest w tak wąskim pojęciu nie jest chyba najważniejszą rzeczą w polityce fiskalnej, tylko ważne jest zapewnienie równowagi budżetowej, niedopuszczanie do wzrostu deficytu, który może doprowadzić w przypadku ostrego załamania koniunktury, który nie jest wcale wykluczony. W 2001 r. nikt nie przewidywał co będzie, w grudniu 2000 dyskutowaliśmy, czy tempo wzrostu realnego PKB w roku 2001 wyniesie 4,5 czy 5 proc. a wyniosło niewiele ponad 1 punkt procentowy. Także trudno jest przewidzieć kiedy i jak głębokie będzie załamanie koniunktury, ale ono musi być, bo taka jest uroda gospodarki rynkowej. Dziękuję.

Pan dr P. Wojciechowski

Może zanim oddam głos panu profesorowi, chciałbym, żebyśmy uściślili słowo - obniżenie podatków, bo tak to sformułowanie bywa też niejasne. Czy rozumiemy to panie profesorze jako obniżenie podatków, czyli nie chodzi o stawki podatkowe, tylko chodzi o dochody budżetowe, czy chodzi też o procent do budżetu z tytułu podatków, czy chodzi np. o procent udziału

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

dochodów z tytułu podatków ogółem, w stosunku do PKB, jaką wielkością się musimy, jakąś definicją musimy się posłużyć. Teraz poproszę pana profesora

Pan prof. A. Wernik

Standardową wielkością jest relacja dochody nie budżetu, tylko całego sektora finansów publicznych, do PKB.

Pan dr. P Wojciechowski

Dobrze, to tak dla uściślenia. Teraz poproszę pana profesora, może z drugiej strony, może będzie ciekawiej. Bardzo proszę.

Pan dr Robert Gwiazdowski

Dziękują bardzo. Ja myślę, chyba państwa zaskoczę, bo na początku podziękowano nam, że zgodzili się wziąć udział w debacie przedstawiciele różnych poglądów, różnych opcji. A ja w dwóch niuansach tylko się bym z panem profesorem nie zgodził, o których zaraz powiem. Natomiast generalnie rzecz biorąc na pytanie podatek liniowy, mit czy realna szansa ja bym odpowiedział i mit i realna szansa, ale realna szansa tylko i wyłącznie pod warunkiem, że rozprawimy się z mitem. Więc zacznijmy od rozprawienia się z mitem. Otóż, gdy w 94 r. na pierwszym zorganizowanym przez Centrum Agama Smitha w dniu wolności podatkowej wspomnieliśmy o koncepcji podatku liniowego to wówczas koncentrowaliśmy się na kwestii niszczącej aktywność gospodarczą Polaków progresji. Przypomnę, że wówczas przedsiębiorcy byli opodatkowani sufitową stawką od sufitowych przychodów, dlatego że te 20, 30, 40 a przejściowo 45, bo i taka stawka najwyższa obowiązywała, nie wiem skąd się komu wzięła i nie wiem w jaki sposób obliczono kwoty od których te stawki były stosowane. W momencie gdy zwolennicy progresji wówczas mówili, że przecież nie ma się czemu dziwić, bo przecież te stawki podatkowe obowiązują na całym

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

świecie, to mówili owszem prawdę, ale nie dodawali jednego, mianowicie, że takie stawki obowiązywały na całym świecie, ale mniej więcej od 10-krotnie wyższego dochodu. Więc z punktu widzenia przedsiębiorców, którzy zmieli tworzyć nowe miejsca pracy, żeby zatrudniać ludzi z bankrutujących przedsiębiorstw państwowych, to były stawki mordercze. Ta progresja w zasadzie uniemożliwiła w Polsce legalną akumulację klasy średniej, dlatego że przedsiębiorcom kazano konkurować z przedsiębiorstwami zagranicznymi w sytuacji, gdy ceny w zasadzie dla osób prowadzących działalność gospodarczą, wówczas były takie same w Polsce jak i za granicą, natomiast stawkami takimi samymi były opodatkowane dochody 10-krotnie niższe. Więc wówczas krzyczeliśmy o tym, żeby wprowadzić ten podatek liniowy, właśnie po to, żeby umożliwić tę legalną akumulację. W ciągu tych kilkunastu lat ta nielegalna akumulacja się dokonała, ale się przedawniło w większości przypadków po pierwsze. Po drugie, ona była nielegalna w sensie formalno-prawnym czasami, natomiast moim zdaniem była całkowicie usprawiedliwiona, bo tak jak kiedyś chłop pańszczyźniany chwycił za widły przeciwko dziesięcinie, czyli podatkowi dziesiątego grosza, czyli 10-proc. to przedsiębiorcy imali się różnych sztuczek, żeby nie płacić podatku 40-proc., czy 45-proc. Natomiast dziś sytuacja jest absolutnie inna, w związku z powyższym dziś, jeżeli ci, którzy nam wprowadzili podatek progresywny i to taki głupi jak wprowadzili w 91, mówią a teraz to będzie liniowy i on ożywi gospodarkę, to oni mają tyle samo racji, co mieli w 91. Absolutnie racje mieli jońscy filozofowie przyrody, że wszystko płynie i nie da się dwa razy wejść do tej samej rzeki, mamy dzisiaj inną sytuację i inne problemy. Dzisiaj problemem dla przedsiębiorcy nie

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

jest to, że jest za wysoka stawka podatkowa, bo ona jest 19-proc. Dzisiaj nikt nie szuka sztucznych kosztów. Dzisiaj dla przedsiębiorcy problemem jest to, co jest kosztem, a co nie jest. I tutaj pole do nadużyć ze strony urzędów skarbowych niebywałe, ze strony przedsiębiorców też. Z punktu widzenia zwykłego podatnika, który nie prowadzi działalności gospodarczej, też nie jest problemem to, żeby obliczyć podatek, jak już ustalił ten podatnik dochód, który ma do opodatkowania, bo działanie 19 proc., 30 proc, czy 40 proc. od ustalonej kwoty to jest na poziomie wiedzy z zakresu szkoły podstawowej i to jeszcze nie z najwyższych klas, więc każdy podatnik jest w stanie obliczyć swój podatek jak obliczy dochód. Problem polega na tym, że bardzo często nie umie obliczyć dochodu, a czasami to ma kłopot nawet w przychodem jak ostatnio się okazało w przypadku księdza Hellera. Więc mówienie o tym, że wprowadzimy niższą stawkę podatku dochodowego jedną dla wszystkich i będzie super, i będzie prosto i będzie ożywienie gospodarcze jest absolutnie nieporozumieniem i całkowicie się pod tym względem z panem profesorem zgadzam. Kłopot z progresją podatkową tkwi gdzie inaczej moim zdaniem dziś. Z powodu progresji podatkowej, która nie działa, musimy utrzymywać niezwykle kosztowny system, dlatego ja twierdzę, że progresja podatkowa jest nieefektywna, a poza tym jest niesprawiedliwa. Ale to za momencik. Natomiast jeśli chodzi o nieefektywność progresji, to w dwóch obszarach ona jest nieefektywna. Po pierwsze, ściąganie podatków, zbieranie podatków w systemie progresywnym, jest absolutnie droższe niż w przypadku podatku pobieranego u źródła. Ja osobiście jestem w ogóle zwolennikiem likwidacji PIT-u jako takiego. Za Gierka był taki fajny podatek, on się nazywał - podatek od funduszu wynagrodzeń i

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

przedsiębiorca może odprowadzić taki podatek za wszystkich swoich pracowników, z których indywidualnie musi zatrudniając dziesiątki, setki czasami ludzi, ale w dużych przedsiębiorstwach zatrudnia się dziesiątki, programy komputerowe, itd. itp. Ten podatek, gdyby on był prawdziwym podatkiem liniowym, czyli proporcjonalnym, mógłby być pobierany u źródła, u przedsiębiorcy, nie mamy wówczas 24 mln podatników, tylko mamy 2 mln podatników. W związku z tym okres przedawnienia zobowiązań podatkowych może wynosić nie 5 lat, tylko 18 m-cy, a za to urzędnicy, którzy przekładają PIT-y z kupki na kupkę idą kontrolować tych podatników, którzy prowadzą działalność gospodarczą. Wówczas ewentualną mafię paliwową, alkoholową czy jakąkolwiek jeszcze inną mają szansę wykryć znacznie szybciej. Druga nieefektywność progresji polega na tym, że ona nie działa w sensie takim, iż nie spełnia postulatu, bo progresja podatkowa jest prowadzona po to, żeby spłaszczą dochody netto. Ona ma działanie to sprawiedliwościowe. Kłopot polega tylko i wyłącznie na tym, że nasz system podatkowy absolutnie tego nie gwarantuje, nie daje, nie tylko z powodu działania degresywnego składek ubezpieczeniowych, ale także z powodu tego co jest, a co nie jest źródłem przychodu opodatkowanym progresją podatkową. Tak naprawdę dzisiaj proszę państwa progresja dotyczy opodatkowania wynagrodzeń za pracę ze stosunku pracy. Tylko i wyłącznie z jednego tytułu, czyli tak naprawdę najbardziej na progresji cierpią najlepiej wynagradzani pracownicy zatrudnieni w oparciu o przepisy kodeksu pracy. Ci, którzy są zatrudnieni w oparciu o przepisy kodeksu cywilnego są opodatkowani inaczej, dlatego że mają albo 20-proc. koszt uzyskania przychodu, albo mają sprzedając prawa autorskie 50-proc. koszt uzyskania przychodów. Więc,

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

efektu nie ma. Mało tego. Proszę zwrócić uwagę, że dochody na giełdzie są w ogóle zwolnione z opodatkowania. Dochody z lokat kapitałowych, czyli z kapitałów mają podatek liniowy i opodatkowane są u źródła. Są takie operacje całkowicie legalne z uwagi na przepisy o unikaniu podwójnego opodatkowania, które pozwalają najbogatszym Polakom w ogóle nie płacić podatków w Polsce, a opłacić te podatki minimalne. Czyli utrzymujemy niezwykle skomplikowaną i kosztowną maszynę do ściągania podatku progresywnego, co kosztuje, nie osiągając celu, który mieliśmy osiągnąć., czyli spłaszczania dochodów, bo czy wiedzieliście państwo, panowie Kulczyk, Krauze, kto tam jeszcze, protestowali przeciwko progresji podatkowej w Polsce, nie. Ich to w ogóle nie dotyczy. W związku z tym ma pan profesor absolutną rację, w tej chwili skoncentrowanie się na tym, żeby obniżyć stawkę podatkową dla 200 tys. ludzi nie ma sensu, bo z punktu widzenia gospodarki nie tu jest problem. Problem leży gdzie indziej. Koszty pracy wersu bezrobocie, koszty pracy, wersu sytuacja demograficzna kraju. To jest dzisiaj problem, dlatego gdy mówiliśmy o podatku liniowym jako o hasle antyprogresywnym w 93, 94, 95 roku, to miało to inny wymiar, niż to wyzwanie, które stoi przed nami w tej chwili. Jak mamy duże koszty pracy to generuje nam to oficjalne bezrobocie. Oficjalne bezrobocie mimo, że nieoficjalnie jest mniejsze i zawsze było i jest nieszczęściem dla kraju. Dzisiaj sytuacja jest taka, że pracownik dostaje do ręki 2 tys. zł, ale pracodawca musi do niego dopłacić 3 tys. 600 i w taki sposób opodatkowani są ludzie młodzi. Ci, którzy nam mówią, na dzieci to nas nie stać, jedno góra, dwoje, rzadko kiedy, bo z dwóch powodów. Powód pierwszy. Nie stać nas, mamy niskie pensje, bo oni patrzą na pensje netto, a nie

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

na obciążenie swojego pracodawcy za swoją pracę brutto. A po drugie, mają jeszcze jeden powód, żeby się nie przejmować swoją przeszłością. Przecież państwo o mnie zadba, płacę składkę emerytalną, będę miał emeryturę. Efekt jest taki, że z uwagi na skonsolidowany system podatkowo-składkowy mamy coraz starsze społeczeństwo i coraz większe nieszczęście szykuje się nam po roku 2020. W związku z tym mówienie dzisiaj, że najważniejszym problemem dla kraju jest to, czy będą dwie stawki czy jedna, ile ta stawka będzie wynosiła jest kolejnym oszukiwaniem ludzi. Na hasło trzy razy piętnaście, trzy razy dziewiętnaście, czy ileś tam, pytanie dlaczego brzmi tak to hasło, bo to ładnie wygląda na plakatach. Więc ja sądzę, że nie powinniśmy się zastanawiać nad tym, co ładnie wygląda na plakatach, zwłaszcza że jak się wygrywa, to się nie dotrzymuje danego słowa, tylko na tym jak skonstruować system podatkowy, żeby zapewnić państwu wpływy z takich źródeł, które są lepsze, bo moim zdaniem podatek podatkowi nierówny. Są podatki gorsze, i jeszcze gorsze. Podatki nałożone na prace, w takiej skali w jakiej nałożono jest w Polsce na prace, są barbarzyńsko wysokie. My jesteśmy krajem na dorobku, który mamy jedną rzecz. My nie mieliśmy kapitału na początku lat 90. ale mieliśmy kapitał ludzki. Proszę zwrócić uwagę, że dzięki generałowi Jaruzelskiemu zrobiliśmy sobie jeden wyż demograficzny więcej, niż w całej Europie, w związku z tym dlatego dzisiaj Wielka Brytania, Irlandia, wyciągają ręce po naszą siłę roboczą, bo u siebie ich nie mają. Więc ludzie opodatkowania tak wysoko w Polsce wyjeżdżają do pracy za granicą, a powinni pracować w Polsce i powinni tu robić dzieci, żeby miał kto pracować na nasze emerytury, bo inaczej nie będzie miał. Trzeba będzie podwyższać składki, czyli

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

znowu opodatkowanie pracy, więc więcej osób będzie wyjeżdżało, bo w momencie gdy wykonają ten manewr w roku 90, w latach 91-94, ja przypomnę, że w 89 r. składka na ZUS wynosiła 38 proc., a w tej chwili, a potem ją podwyższono w sumie do 45 i to jeszcze od podstawy o 20 proc. sztucznie podwyższonej. Nie wiem czy państwo pamiętacie, że zabieg wprowadzenia podatku dochodowego miał być całkowicie neutralny. On owszem był neutralny z punktu widzenia PIT-a i pensji, ale on był nie neutralny z punktu widzenia kosztów pracy. On był absolutnie nie neutralny dla pracodawców, wielu z nich zapłaciło w styczniu 92 r. normalne składki ZUS-owskie, a się okazało, że mają płacić znacznie wyższe, bo nie od podstawy netto przed ubruttowaniem, tylko od podstawy brutto czyli tej, która zaistniała 1 stycznia 92 r. Więc, zmiana systemu podatkowego jest realną szansą. Natomiast podatek liniowy w takiej formie, w jakiej on jest dzisiaj prezentowany, czyli jedna stawka, nie jedna, bo jeszcze ma być ta stawka zerowa, przy nieruszeniu problemów kosztów uzyskania przychodu i szeregu innych rzeczy, które naprawdę dotyczą podatnika niczego nie zmienia. Dziękuję bardzo.

Pan dr P. Wojciechowski

Bardzo poroszę pan profesor.

Pan profesor Jerzy Żyrzyński

Dziękują bardzo. Było to bardzo ciekawe wystąpienie, oba wystąpienia znakomite. Jestem o tyle w lepszej sytuacji, że jako ostatni w alfabecie, mam pewien przywilej mówienia na końcu, ale ... Proszę państwa, rzeczywiście jesteśmy w trudnej sytuacji. Pan dr Gwiazdowski ma niewątpliwie rację, że poruszamy się w obszarze pewnych mitów, to jest niewątpliwie prawda. Poruszamy się w obszarze pewnych mitów, ale po pierw-

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

sze pan mówi, że progresja niszczy aktywność gospodarczą Polaków. Niedawno był taki artykuł w „Rz” jakiegoś młodego człowieka

Pan dr R. Gwiazdowski

Przepraszam bardzo, absolutnie nic takiego nie powiedziałem.

Pan prof. J. Żyrzyński

Pan powiedział: progresja niszczy ...

Pan dr R. Gwiazdowski

Że tak mówili na początku lat 90-tych, tak mówiliśmy na początku lat 90-tych. Przepraszam bardzo, bo pan profesor włożył mi w usta coś, czego nie powiedziałem.

Pan prof. J. Żyrzyński

Powiedział pan, bo ja dokładnie zanotowałem pana słowa. Dokończę swoją myśl. Pytanie, czy rzeczywiście progresja, ale powiedzmy teoretycznie, czy progresja niszczy aktywność gospodarczą. Nie musi niszczyć. Wszystko zależy w ramach jakiego systemu podatkowego ona funkcjonuje i tu ma pan niewątpliwie rację. Może nie pan powiedział, że pan tak nie uważa, ale że tak się mówi, może pan powiedział w tym kontekście, że tak się mówi, ale pan powiedział. Otóż, nie musi niszczyć. Ja mam proszę państwa dane znakomitej książki ... w 71 r. kiedy to w Stanach Zjednoczonych w podatkach za 69 r. główna skala progresji sięgała ok. 90 proc. mniej więcej, nie zniszczyło to aktywności gospodarczej Amerykanów. Spośród tych Amerykanów, którzy zarabiali milion dolarów i więcej w ramach tej progresji podatkowej wchodzili w podatek efektywny, ostateczny, nominalny podatek między 65 a 75 proc., 65 a 70 proc., tylko 6,9 proc. Amerykanów płaciło taki podatek, bo ponad połowa płaciła podatek do 30 proc. dlatego, że funkcjonował logiczny system, który łączył progresję podatkową z

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

logicznym systemem ulg. To jak pan mówi, na pewno pan to powiedział, że chodzi o to, że brakuje akumulacji, itd. niszczy progresja tą akumulację, itd. ma pan rację, ale jest też w logicznym systemie podatkowym, w którym istnieją, tak było w Amerykańskim systemie podatkowym wtedy, w którym była możliwość odpisania od dochodów przyrostu ... konta podatkowego, czy inwestycji na giełdzie, itd. ten efektywnie płacony podatek był znacznie niższy. 31 proc. tych najbogatszych płaciło między 20 a 25 proc. 27,2 proc. między 25,30 proc. podatek efektywny. 4 proc. płaciło między zero a 5 proc. bo korzystali z logicznego systemu ulg podatkowych. O czym mówi się o nas, że te ulgi to jest źle, bo korzystają u ulg. U nas się te ulgi rozumie perioratywnie, bo ulgi to jest coś, co jest ulżenie, ulżymy tym bogatym, a tu nie chodzi o to, że tu są ulgi, to jest pewien mechanizm, to są instrumenty ekonomiczne w ramach system u podatkowego, które w terminologii angielskiej mają szereg określeń, które się u nas wrzuci i wraca w pojęcie ulg podatkowych, np. bodźce podatkowe itd. Takie, które mobilizują przedsiębiorcę do określonych zachowań, a jeżeli on realizuje te zachowania to mu dają ulgę podatkową. Np., jeżeli ja bym w Polsce zainwestował, ja wiem w remont mieszkania, w budowę tego mieszkania, jest progresja podatkowa, wypełniam deklarację podatkową i mam np. zapłacić nagle podatek kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy, a wszystko włożyłem, w jakiś interes, w remont, w budowę, itd. to nie mam pieniędzy. Czemu służy ulga. Temu, żebym ja nie musiał tego zapłacić, bo pieniądze weszły w mechanizm gospodarczy i określone funkcje tego. Taska jest logika, czyli progresja łącznie z ulgami, chodzi mi o to, żeby podkreślić istotę logicznego systemu, którego u nas nie było i zaczęto

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

go właściwie niszczyć od tego, kiedy zaczęto propagować, liniowy podatek, to był bodajże Balcerowicz 97 r. te 19 proc. trzy razy 19, biała księga podatkowa, że wprowadzimy liniowo wszędzie, będzie wspaniale, zaczynamy od likwidacji ulg. Przecież to jest absurd, to był absurd podatkowy. Niszczenie ulg podatkowych, które pełnią swoje funkcje ekonomiczne. A teraz powiedzmy sobie właśnie. Rzeczywiście ta progresja jest szczątkowa. Pan profesor mówi 95 proc. płaci podatek 95 proc. podatników mniej więcej płaci do, wchodzi w stawkę 19 proc., około 4 proc. wchodzi w drugą stawkę 30, obecnie tak było i ten 1 proc. w najwyższą stawkę 40 proc. Ja się też do tych zresztą zaliczam tych podatników, a więc 200 tys. Proszę państwa z takim małym haczykiem wchodzić oczywiście w te 40 proc. ale nikt oczywiście nie płaci tych 40, bo to jest podatek krańcowy. I teraz proszę państwa, my jako ekonomiści rozumiemy proszę państwa przede wszystkim analizując efekty krańcowy, analizując mikrozachowania ekonomiczne, na które zresztą pan zwrócił uwagę znakomicie. Ma pan rację w wielu momentach, ale teraz jaka jest, chciałem żebyście państwo, że tak powiem może się zgodzicie ze mną, że jest następująca logika progresji podatkowej, bo to jest pewna logika. Otóż, państwo powiada, państwo zachodnie w normalnych gospodarkach rynkowych, w których istnieje progresja podatku dochodowego. Powiada państwo tak, ja ty zarabiasz pewną minimalną, to ty nie płac w ogóle podatku. Od następnego dochodu ponad, następnego przyrostu dochodu ponad tą minimalną kwotę ty zapłać 5 proc., dalej płac 10 proc., jak jeszcze następny przyrost zapłać 10 proc. od następnego przyrostu, od jeszcze następnego przyrostu zapłać 20 proc. itd. ta progresja stopniowo rośnie, bo racjonalne państwo powiada swoim obywatelom jak ty

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

jesteś biedny to ja się nie będę obciążać, państwo nie będzie obciążać. Jak ty jesteś coraz bogatszy, to od następnych przyrostów swoich dochodów może oddać na cele publiczne więcej i taka jest logika progresji podatkowej. Natomiast podatek liniowy, nawet z tą wolną stawką powiada tak, ty płacisz, powiedzmy zarabiasz to jakieś minimum jak nam obiecują ostatnio, nie płac w ogóle, a później każdy następny przyrost dochodów płac tyle samo, ponad to minimum, i to jest oczywiście podatek liniowy, bo to jest definicja podatku liniowego, nie zgadzam się, że jak jest wolna kwota to już nie jest liniowy, też jest liniowy, bo liniowy musimy nazywać podatek o stałym podatku krańcowym, to znaczy podatek od przyrostu dochodów. Jeżeli kolejne przyrosty dochodów są tak samo opodatkowane to jest to podatek liniowy po prostu, chociaż przeciętny w przypadku wolnej kwoty, to będzie się zbliżał do tej kwoty. To jest oczywiste. I taka jest logika. I teraz pytanie, czy rzeczywiście, są różne argumenty. Sprawiedliwość np. Czy to jest sprawiedliwe, pan mówi o klinie podatkowym. Czy roli jaką podatek był cały czas, sprawa dotyczy podatku dochodowego. Ten klin podatkowy. Rzeczywiście on jest istotny, ale przecież najistotniejszy jest ten klin podatkowy dla klasy pracującej, to są miliony osób. 95 proc. głównie, 95 proc. tych podatników, którzy płacą podatek 19, obecnie przynajmniej dotychczasowych w tych statystykach podatek w ramach 19 proc. pierwszego progu podatkowego. I to są pracownicy. Wobec tego jak chcemy obniżyć klin podatkowy, to im obniży podatek. Dlatego, że obniżenie podatkowe, ja np. uważam do 10 proc., a dlaczego nie tak jak tam było 5 proc., jeszcze w latach wcześniejszych, 60. w Stanach Zjednoczonych. Za Clintona było to 10 proc, później było 15 proc.

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

za Busha, bo oni podwyższyli ten dolny, przesunęli to, ale logika tego jest taka, że my obciążamy mniej pracowników, głównie tą klasę pracującą. Dlaczego? Dlatego, że jak mniej to po pierwsze szara strefa działa głównie u ludzi biednych. Przecież to nie bogacze tworzą szarą strefę, tylko ludzie biedni, którzy ściubią te pieniądze, bo jak ma zapłacić dodatkowy podatek to on nie zapłaci tego podatku, bo on idzie pracować na szaro, na czarno, itd. Jaki jest element szarej strefy? Element szarej strefy, to jest taki, że ludzie nie ujawniają swoich dochodów. A zobaczcie państwo jak jest progresja podatkowa i ulgi podatkowe i wobec tego trzeba zbierać rachunki, to człowiek woli zapłacić uczciwie podatek, wziąć rachunek i zapłacić ten podatek, bo to jego sytuacji nie zmienia. A ja nie ma tego mechanizmu, jak teraz zlikwidowano te, bezmyślnie kompletnie, te ulgi podatkowe, to efekt jest taki, to przychodzi majster do faceta robić remont, to: panie, czy zapłaci pan 1200 zł z podatkiem, czy tysiąc złotych bez podatku. Jakby była ulga podatkowa to on by zapłacić 1200, wziął rachunek i odebrał te 200. Ja nie ma ulgi podatkowej, to zapłaci tysiąc złotych, nie będzie ujawniał i dochody tego klepkarza, murarza, itd. nie będą widziane przez system fiskalny. To jest oczywiste. Wobec tego to musi być logiczny system. Wobec tego odpowiedź pana dr Roberta będzie polegała na tym, że pan powie, to wobec tego pan powie, niech płacą źródła, ale przecież sfera prywatnej drobnej przedsiębiorczości, jakie źródło, kto to będzie w ogóle widział te dochody, itd. Dochody są widoczne dopiero wtedy kiedy są rachunki, a rachunki są wtedy kiedy jest podatek progresywny, ulgi podatkowe i ludzie biorą te rachunki, taka jest logika po prostu podatkowa. Sprawiedliwość. Ja staram się zwracać

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

uwagę na jedno, że musimy patrzeć, bo to jest kwestia tego klina, włącznie na całkowite obciążenie obywatela. Otóż, całkowite obciążenie obywatela nas, szarych obywateli, to jest podatek dochodowy i podatek pośredni. Podatek pośredni też dotyczy pracy przecież. Jak najbardziej to jest opodatkowanie pracy, to jest opodatkowanie rezultatów mojej pracy, bo rezultat mojej pracy, to ja wydaję, zaspokajam swoje potrzeby, kupuję dobra i te dobra są opodatkowane podatkiem różnym. Ja celowo poszedłem, prawdziwym kilka rachunków w supermarkecie i średni podatek od 9 do 12, nawet 13, w zależności od tego co się kupowało, procent na tym rachunku. Jak płacę podatek za telefon, to zapłaciłem, widzę, że jest 100 zł efektywnie moja usług, a płacę 122 zł, te 22 proc. VAT-u. Każdy ten podatek wysysa moją siłę nabywczą, obciąża, wobec tego to rezultaty mojej pracy są obciążone. Ten podatek nazywa się od konsumpcji. Jak pamiętamy, my ekonomiści, jak mówiłem, analizujemy wielkości krańcowe i taki np. pojęcia jak malejąca stopa konsumpcji. Malejąca stopa konsumpcji oznacza ten biedniejszy zapłaci wyższy podatek pośredni, bo on wszystko wydaje na zaspokojenie swoich potrzeb, prawie wszystko, a bogaty nawet jak on ma wyższą stopę, bo wykonuje głównie dobra o wyższym podatku VAT, to ile on, zarabia i nie mówmy o tym, że jak pan ma, znakomity wykres zrobił na tego klina, ale kończy się na 10 tys. dlatego pana zapytałem. A kwestia wchodziła jak była ta właśnie, 50, dalej spada, bo najbogatsi mają, coraz mniej są obciążeni, a tu chodzi o to, którzy zarabiają 50 tys. miesięcznie, 100 tys. miesięcznie, 200 tys. miesięcznie itd. i to jest ta wąska grupka, która się okazuje, że jeden procent podatników, bo to jak wszedłem haczykiem w te 40 proc., ale tu chodzi o tych, którzy tam w

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

tych ramach, z tych 200 tys. płać kolosalne pieniądze i płać ten podatek. I teraz pytanie, jak wprowadzimy podatek liniowy to im obniżymy, bo tutaj są dane z biuletynów skarbowych, pan profesor ma tutaj znakomity ten biuletyn, wszystko jest tam statystycznie świetnie opracowane, a ja mam zestawienie od 99 r. Otóż proszę państwa, podatek należny ogółem, biorąc kwotowo w miliardach złotych, od tych 1 proc., to jest 10 mld, wobec 33 mld miliardów, tych 95 proc., czyli ten 1 proc. dał 16 proc. mniej więcej wpływów podatkowych, ale później to się zmieniało. 20 proc., czy coś takiego i teraz jeżeli wobec tego im obniżymy obciążenie podatkowe, a mają się nie zmienić dochody budżetowe, z tytułu podatku dochodowego, to obciążenie się przesuwają na tych najbiedniejszych 95 proc. to znaczy, że kilka miliardów złotych, ja tam więcej liczyłem, czy nawet kilkanaście w zależności do tego, czy to będzie zrobione, będzie odciążeniem siły nabywczej, z rynku, a to uderza w przedsiębiorców. W gruncie rzeczy dla przedsiębiorcy nie jest ważne jaki on płaci podatek postawi taką ryzykowną tezę jaki podatek płać jego klienci. Szkoda, że tu nie ma pana Mordasewicza, który jest budowlańcem. Dla niego nie jest ważne, jaki on płaci podatek, jaki podatek płać jego klienci czy będą generować popyt na mieszkania, bo to od tego tu zależy. Wreszcie, chciałem od tego zacząć, ale wróć do tego co wspomniał prof. Wernik, co jest, mówimy ciągle, ciągle o tych podatkach, że podatki są wysokie, zmniejszaj podatki, itd. a ja się pytam czemu służą podatki. Oczywiście, zaspokojeniu potrzeb budżetu państwa, czyli potrzeb fiskalnych. Otóż, co mnie bardzo niepokoi, nie można o tym mówić, ja się nie zgadzam, bo tutaj ktoś tam powiedział z panów, że wszyscy chcą obniżenia podatków, a ja nie chcę

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

obniżenia podatków. Dlaczego? Dlatego, że te podatki to są wydatki budżetu państwa, a wydatki budżetu państwa na sferę obszarów odpowiedzialności państwa, te wydatki są za niskie. Mówimy o tym, że za naukę trzeba dać trzy, cztery, pięć razy więcej. Na służbę zdrowia trzeba dać jeszcze więcej. Jak spyta, oczywiście możemy powiedzieć tak, że państwo się wycofa z pewnych obszarów i nie będzie obszarem funduszy publicznych. Jeżeli tak będzie, to się zmniejszą podatki, ale wtedy się muszą zwiększyć wynagrodzenia, bo to są te podatki, żeby dostarczyć pewnych dóbr tym, którzy w ramach systemu rynkowego nie będą w stanie tych swoich potrzeb zaspokoić. Szkolnictwa, lecznictwa, itd. po to jest to fiskalny charakter zaspokojenia tych potrzeb i te kliny, itd. Wobec tego ja powiadam tak, podatek progresywny, zaczynając od 10 proc. kończąc nawet, była ustawa przecież, ale nielegalnie została przez panią moją koleżankę, zresztą uroczą, panią minister Zytę, zostało to zatrzymane, niezrealizowane, 50 proc. dla super bogatych, tam jest 50 tys. miesięcznie, a dlaczego mieliby nie zapłacić. Ale wszystko to w ramach logicznego systemu, w którym będą także ulgi podatkowe, które będą pracowały, bo pamiętajmy, że to są instrumenty, które funkcjonują. Kosztują, oczywiście, że kosztują. Pan powiada, że to super horrendalnie drogi system fiskalny, to zrobmy jak za Gierka, to jest taka trochę tęsknota do czasów gierkowskich, bo system w czasach gierkowskich był bardzo logiczny. Płaciliśmy u źródeł, a nie wiedzieliśmy, że płacimy podatki, tak naprawdę. Ale jak żeśmy płacili te podatki, w bardzo wysokich podatkach obrotowych, które były nałożone na ceny. Ceny niektórych dóbr były bardzo wysokie, bo oni ściągali sobie w dobra luksusowe, itd. Teraz to w pewnym sensie też działa,

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

luksusowe dobra 25 proc., a inne, które mają niższy podatek. Ja bym wolał osobiście, żeby dobra konsumpcyjne, tak jak w Stanach Zjednoczonych, mnie się bardzo podobna logiczny amerykański system podatkowy, podatek od sprzedaży, który wynosi 3, 7, góra 10 proc. nie ma podatku wysokiego podatku VAT, który jest przekleństwem na europejskim, przekleństwem Europy, nieporozumieniem kompletnym. Jak powiedziałem wysysa siłę nabywczą i niszczy tą siłę nabywczą i logiczny system progresywny, podobny do amerykańskiego - 10 proc. kończąc na 39, 40. Dziękuję bardzo.

Pan dr P. Wojciechowski

Chciałem poprosić pana prof. Wernika jeszcze i potem pana profesora. Każda z osób bardzo proszę o kilka zdań. Ja też konkluduję. I potem przejdziemy do dyskusji.

Pan prof. A. Wernik

Proszę państwa. Kilka uwag. Pierwsze, to co mówił pan prof. Żyrzyński, że system podatkowy w Stanach Zjednoczonych miał takie logiczne ulgi. Otóż książka jest w gruncie rzeczy wielkim protestem przeciwko nielogicznemu systemowi ulg. Książka jest wydana po polsku, przetłumaczona, a więc łatwo dostępna, proszę ją przeczytać. Jak najbardziej to jest wielki protest przeciwko systemowi ulg, który pozwalał właśnie ludziom o bardzo wysokich dochodach nie płacić żadnego podatku. A głównie obciąża właśnie podatników o niskich i średnich dochodach. To pierwsza sprawa. Druga sprawa. Nie jest nieporozumieniem mówienie o czystym podatku liniowym, bez kwoty wolnej. Otóż właśnie bardzo wyraźnie postulują wysoką kwotę wolną. Kwotę wolną na poziomie zapewniającym pokrycie kosztów utrzymania na takim skromnym, ale przyzwoitym poziomie, a nie jak u nas 3 tys., tylko znacznie, znacz-

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

nie więcej. To jest pierwsza sprawa. Druga sprawa. Tu poruszono sprawę wysokiego opodatkowania pracy. Rozumiem przez to nie tylko podatek od wynagrodzeń, czy podatek dochodowy, obciążający wynagrodzenia, który oczywiście mniej więcej połowa wpływów podatku dochodowego od osób fizycznych to jest to opodatkowanie wynagrodzeń, ale także chodziło o składki ubezpieczeniowe. Tu też powstaje mit, że to jest taki strasznie złe opodatkowanie pracy. Ale chciałem zwrócić uwagę na drobną rzecz, że każdy człowiek, aktywny zawodowo, ma właściwi trzy, ... trzech możliwości. Po pierwsze, korzystać z ubezpieczenia publicznego, ubezpieczenia społecznego, które ... środki na starość i co się każdemu może zdarzyć utratę zdolności do pracy, może w tym samym zakresie korzystać z prywatnych ubezpieczycieli, i może oszczędzać sam, z tym, że na wypadek utraty zdolności do pracy mu żadne oszczędności własne w okresie dłuższej części życia nie wystarczą, więc musi korzystać z usług ubezpieczeń prywatnych, gdyby nie było ubezpieczenia społecznego. Zresztą stwierdzono, że usługi ubezpieczeń prywatnych są znacznie droższe niż, dlatego przynoszące ten sam efekt, niż ubezpieczenie społeczne. Jak rozwiązać, oczywiście można postawić, ponieważ część pracowników nie ubezpieczy się, żeby zlikwidować ubezpieczenia społeczne, nie ubezpieczy się u ubezpieczycieli prywatnych, tylko na starość będą oczekiwali pomocy społecznej od budżetu państwa. Jakie rozwiązanie jest naprawdę racjonalne. Oczywiście można powiedzieć takie zdanie, że nie ma ubezpieczenia emerytalnego tylko się wszystko finansuje z budżetu. To jak to jest realizowane, że jest stawka VAT-u jest nie tylko wysoka 25 proc. u nas jest 22, ale jest jedyna, jednolita stawka od wszystkiego - 25 proc. U nas taka aktywna stawka

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

średnia jest znacznie niższa od tych 22, jest gdzieś około połowy tego, a można w ten sposób ... przyjąć, nie będzie obciążenia pracy, tylko będzie bardzo wysokie obciążenie konsumpcji. Ostatecznie wszystko to się musi zbilansować, cudów nie ma. Żadne sztuczki finansowe tu nie wchodzą w grę. Dziękuję.

Pan dr R. Gwiazdowski

Ja przepraszając pana profesora za przerwanie poprzednio, chciałem powiedzieć, że ja mówiłem jednak o tym, że progresja zabijała polską przedsiębiorczość, w momencie gdy wynosiła 45 proc., od 10 tys. zł, bo to nie jest kwestia tylko stawki podatkowej, to jest kwestia progu podatkowego, czyli tej skali progresji, bo kiedyś uczestniczyłem w takiej dyskusji i usłyszałem argument, że jak mamy mieć podatki progresywne, 5, 10, 15 i liniowy 20, to ja wolę progresję podatkową. Oczywiście. Gdybyśmy mieli jedną stawkę liniową od o wiele niższych dochodów niż w przypadku progresji podatkowej, to znowu wyjdzie nam na to samo. Generalnie wówczas na początku lat 90. wprowadzenie progresji w takiej skali, w jakiej została wprowadzona, było zabójcze dla gospodarki, dowód, proszę bardzo. W 2004 r. gdy wprowadzono podatek liniowy dla przedsiębiorców, według danych Ministerstwa Finansów miał być on opłacalny dla 100 tys. podatników. A już w pierwszym roku jego obowiązywania zgłosiło się ponad 200 tys. podatników. Dla różnica błędu 100 proc. Przy czym jeszcze nie wszyscy uwierzyli, że to jest, że to rzeczywiście będzie, więc nie wszyscy się zgłosili. Ale po roku jak było spokojnie, to w następnym roku następne 100 tys. podatników przyszło i powiedziało, że oni chcą mieć podatek 19-proc. mimo, że według oficjalnych danych statystycznych on im się nie opłaca. To

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

pokazuje skalę różnego rodzaju kombinowania. Ja nauką zajmuję się hobbystycznie, natomiast na życie zarabiam jako doradca podatkowy i stąd jestem przeciwnikiem, mimo, że generalnie mówią, że podcinam gałąź, na której siedzę, ale ja na szczęście znam się jeszcze na paru innych rzeczach, nie tylko na samych podatkach, a poza tym, odpowiadając na ostatnie pytanie moderatora, ja nie wierzę, że upraszczam system podatkowy, bo jeszcze mogę sobie gadać, że należy go uprościć. I w momencie gdy mamy system ulg, to nie wiem czy państwo pamiętacie wybuch taki skandal w Stanach Zjednoczonych bo prezydent Clinton odliczył sobie darowiznę kalesonów, 104 Kongres Stanów Zjednoczonych powołał taką komisję, która się nazywała - narodowa komisja ds. wzrostu gospodarczego i reformy podatkowej i ona właśnie wylistowała szereg problemów jakie stoją przed amerykańskimi podatnikami. Magazyn ... zrobił takie badania, z którego wynika, że podatnik amerykański, jak odbiera telefon, to jeszcze było w czasach, gdy nie używano tak powszechnie telefonów komórkowych, tylko dzwoniło na stacjonarny, więc jak odbiera telefon stacjonarny w domu, to najbardziej nie chciałby usłyszeć zdanie -, że zgłasza się do niego urząd amerykański, urząd podatkowy, że umarła babcia, matka, zdechł pies było w dalszej kolejności. W pierwszej był, że dzwoni amerykański urząd podatkowy. M.in. właśnie z tego powodu, że statystyczny podatnik, niekoniecznie w Polsce, w ogóle nie może się połapać w systemie ulg podatkowych, więc z nic nie korzysta. Korzystają głównie ci, którzy się najbardziej potrafią w tym systemie poruszać. Wiem praktyki, bo się tym zajmowałem, pokazywałem gdzie jest granica nielegalności, a gdzie jest granica legalności. Kłopot polegał na tym proszę państwa, że najłatwiej było

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

tworzyć optymalizacje podatkowe podatnikom, którzy są naprawdę bardzo bogaci, bardzo bogaci. Żeby stworzyć niektóre konstrukcje z wykorzystaniem optymalizacji międzynarodowej trzeba mieć do zaoszczędzenia, minimum 5 mln dolarów. I wtedy można się pokusić o optymalizację, ale wówczas w wyniku takiej całkowicie legalnej optymalizacji płaci się podatki 5 proc., 6 proc. i to już podatki. Tyle kosztuje optymalizacja podatkowa z uwzględnieniem kosztów doradcy podatkowego. Natomiast przedsiębiorcy, czy w ogóle podatnicy w tej tzw. transzy średniej, nie są w stanie zrobić sobie ... w Luksemburgu. Oni czując, że są w jakiś sposób oszukiwani, oszukują na tzw. rympał, i to jest to oszukiwanie nielegalne, w związku z powyższym znosu system podatkowy działania nie przeciwko najbogatszym, tylko przeciwko klasie średniej. Co do kwestii ubezpieczeń o którym mówił pan prof. Wernik. Otóż, związek przyczynowo-skutkowy między wysokością składki ubezpieczeniowej a wysokością zabezpieczenia emerytalnego czy poziomem usług medycznych dzisiaj nie istnieje. Nie istnieje, bez względu na to, jaką płacimy składkę na ubezpieczenie zdrowotne, nie możemy zażądać lepszego lub gorszego lekarza. Podobno mamy mieć wyższą emeryturę dzięki utworzeniu otwartych funduszy emerytalnych. Ale cały niuans polega na tym, że będziemy mieli dzięki utworzeniu otwartych funduszy emerytalnych niższe emerytury a nie wyższe emerytury i właśnie po to była zrobiona reforma emerytalna w 98 r., żeby stopa zastąpienia, czyli relacja między ostatnią pensją a pierwszą emeryturą malała a nie rosła. Tymczasem zgodnie z prawem ... jak ktoś może pójść to na pewno pójdzie, a jak już jest państwo w to zaangażowane to prawdopodobieństwo, że pójdzie źle rośnie w postępie geometrycznym, okazało się, że te 15 otwartych

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

funduszy emerytalnych roztoczyło przed podatnikami wizję emerytury pod palmami, tylko zapomnieli powiedzieć, że te palmy na reklamówkach, to była tapeta na ścianie, a nie żadnej Hawaje. Więc generalnie budżet do ZUS-u dopłaca. Dopłaca z innych podatków i teraz pytanie, czy mogą być inne podatki, czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie jakie inne podatki mogą zapewnić, zapełnić lukę po obniżeniu klina, czyli po obniżeniu głównie składek zdrowotnych emerytalnych, tzw. składek na ZUS. Otóż tak. Po pierwsze, jest to ten słynny podatek konsumpcyjny. Jak na Słowacji wprowadzono stawkę 19 proc. na wszystko, tam nie zaczęli ludzie umierać z głodu na ulicy. Jak pan profesor mówił o rachunkach z supermarketu to proszę zwrócić uwagę na poszczególne stawki przy poszczególnych pozycjach. Np. najniższą stawką na artykuły przetwórstwa rolno-spożywczego są opodatkowane te artykuły konsumpcyjne, które nie kupują najbiedniejsi. Wystarczy porównać koszyk konsumpcyjnych w poszczególnych grupach podatników ze stawkami na poszczególne grupy towarów. Czy widzieliście państwo emerytkę kładącą do koszyka aktiwie, actimel, albo coś jeszcze takiego innego. Nie. To są niżej opodatkowane artykuły spożywcze kupowane przez klasę średnią i wyższą, a nie przez najbiedniejszych ludzi. W momencie kiedy zaczynamy tworzyć jakąś lukę, to pojawiają się różni, przy pomocy różnych sztuczek, różnych zabiegów, doprowadzają do tego, żeby z tego skorzystać. W przypadku ulg, dlaczego ja jestem przeciwnikiem ulg podatkowych. Otóż, dykteryjka, sala sądowa, proces podatnika, obywatela przeciwko developerowi, który go oszukał. Na pytanie sędziego, a dlaczego pan coś takiego zrobił, podatnik odpowiada, bo miałem ulgę podatkową i chciałem skorzystać. I proszę zwrócić uwagę na efektywność.

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

Otóż, w okresie obowiązywania tzw. dużej ulgi budowlanej, czyli od 92 do 97 r. włącznie, ilość oddawanych mieszkań malała. A pierwszy raz wzrosła w 98, gdy w 97 zlikwidowano dużą ulgę budowlaną. Na ulgach różnego rodzaju najwięcej skorzystali developerzy i to jeszcze najwięcej skorzystali ci nieuczciwi developerzy, którzy wówczas prowadzili różnego rodzaju akcje wykorzystywania zwolnień podatkowych. Handel, częściej handlowano nie mieszkaniami tylko kwitami, że się ludzie zapisali na mieszkania, których w ogóle nie budowano. Dziękuję.

Pan dr P. Wojciechowski

Ja zanim oddam państwu głos to dla podsumowania. Proszę bardzo, tylko krótko. To może ja podsumuję, a potem przejdziemy do, bo wszyscy będziemy podsumowywać. Ja bym powiedział jak jest, co wydaje mi się, że mógłbym podsumować w tej chwili. Po pierwsze, chyba nie ulega między nami panelistami, nie ma wątpliwości do tego, że podatek progresywny jest szczątkowy, od 2009 r. będzie obejmował 1 proc. podatników, to 250 tys. osób, przedsięwzięcie, które mogłoby prowadzić do podatku liniowego może być ryzykowne, na pewno nie spowoduje efektów dynamicznych oczekiwanych i w tym sensie jest to mit. Druga sprawa, to którą mimo różnicy pewnych poglądów zarysowała się, ale cały czas mówimy o tych samych sprawach, mianowicie, że progresja podatkowa faktycznie nie działa, ponieważ po pierwsze występują formy arbitrażu, form zatrudnienia, a po drugie ona jest zupełnie nieefektywna, ponieważ nie ma, ponieważ występują pewne arbitraże podatkowe, nie są formami zatrudnienia i w związku z tym rzeczywiście nie osiągamy tego celu w naszym obecnym systemie tzw. progresji podatkowej, ponieważ rzeczywiście jeśli popatrzymy na cały klin podatko-

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

wy, już tutaj nie różnicując tego, czy to jest podatek czy paropodatek, czy składka rentowa, to jest czysty podatek liniowy, czy jest związek między świadczeniem a składką, to faktycznie nie osięgamy, ten system jest rzeczywiście niesprawiedliwy w tym sensie, że jest w niższych grupach dochodowych, czy w najniższych grupach dochodowych, jest bardzo wysoki poziom klina podatkowego, co powoduje, że właśnie w tym segmencie występuje bardzo wysoka szara strefa i w zasadzie można powiedzieć to, występuje tam ta sytuacja nierównowagi na rynku pracy, że mamy wysokie stosunkowo bezrobocie, a brak pracowników, bo wiadomo też, szara strefa i wysoki klin podatkowy po prostu dezaktywizują, a właściwie nie zachęcają do wyjścia z tej pułapki bezrobocia. W tym sensie tutaj się też przy okazji zgadzam, nie wiem czy państwo się zgadzacie, ale może bym też sformalizował tezę, że również ten system, który jest bardziej, mniej przejrzysty, jest również w pewnym sensie niesprawiedliwy, bo mniejsza przejrzystość to jest również większa niesprawiedliwość dla podatników, więc w tym sensie również ten system podatkowy jest też niesprawiedliwy. I trzecia teza, to jest teza, która tutaj jest pewnym ... poglądów, mianowicie czy interwencja publiczna w postaci tworzenia progresji podatkowej byłaby celowa, albo również interwencja publiczna w postaci likwidacji całkowicie progresji podatkowej byłaby celowa, albo również interwencja publiczna w postaci likwidacji całkowicie progresji podatkowej byłaby celowa. I tu jest pewna różnica poglądów. Ja patrzę na podatki wyłącznie osobiście i tu rozumiem pan dr Gwiazdowski również z perspektywy raczej całego klina podatkowego, ponieważ większość elementów klina podatkowego nie ma charakteru ubezpieczeniowego, poza częścią kapitałową syste-

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

mu, poza częścią 19,52 proc. ta składka emerytalna ma częściowo charakter można powiedzieć związku między świadczeniem a ... cała część pozostała klina podatkowego w części składkowej nie ma zupełnie nic wspólnego z systemem ubezpieczeniowym. Patrząc na klin podatkowy i tutaj jest realność bez, moim zdaniem osobistym, to jest moje zdanie, bez reformy klina podatkowego, gruntownego nie można mówić o jakimkolwiek zwiększeniu progresji dochodowej, ponieważ tylko w polskim systemie, część podatków w całym klinie podatkowym wynosi zaledwie jedną trzecią i nie ma miejsca na dalszą progresję dochodową, natomiast dwie trzecie stanowią podstawowe składki na ubezpieczenie społeczne. W większości krajów OECD jest ta relacja dokładnie odwrotna i w związku z tym tam występują oczywiście progresywne systemy podatkowe, przy stosunkowo liniowych systemach składkowych. I ostatnia teza, i ta teza jest tezą można powiedzieć globalną dzisiaj, większość krajów dąży do uproszczenia systemów podatkowych, żeby zwiększyć przejrzystość, bo przejrzystość zapewnia sprawiedliwość, tylko proste podatki są bardziej sprawiedliwe i to jest ewidentna teza, natomiast u nas rozwój systemu składkowego i podatkowego szedł, idzie w dwóch resortach w sposób kompletnie nieskoordynowany, co powoduje kompletny galimatias kosztów uzyskania przychodów, bazy podatkowe, system jest zupełnie przejrzysty. Natomiast łatwiej jest zdecydowanie komplikować system podatkowy niż go upraszczać. I na pewno dla mnie osobiście podatek liniowy może nie kojarzyć się wyłącznie z uproszczeniem, bo na pewno samo wprowadzenie podatku liniowego nic nie uprości w systemie. Warunkiem do uproszczenia systemu jest konsolidacja podatkowa składkowa. Ja bym na tym skończył. Chcę przekazać głos do dyskusji.

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

Dlatego, że i tak się pojawią nowe wątki i tak zabierać głos. Czyli zapraszam do dyskusji, bardzo proszę żebyście państwo po pierwsze się przedstawiali, zadawali raczej pytania niż komentarze. Jeżeli komentarz to jedno zdanie, dwa zdania. Bardzo proszę.

Pan prof. Eugeniusz Rychlewski

Eugeniusz Rychlewski. Sprawa, którą się zajmujemy jest kwestia, że państwo produkuje usługi. Przykładowo: usługi edukacyjne, usługi ochrony zdrowia, usługi kulturalne i inne i produkcja tych usług kosztuje. I ktoś musi za to zapłacić. Kto może za to zapłacić. Zapłacić muszą podatnicy. I to jest właśnie teraz ten problem, czy ci podatnicy mają zapłacić według skali podatkowej liniowej czy progresywnej. I cała dyskusja zawsze jest związana z tworzeniem i z wpływami dochodów do budżetu. Ja chciałem na to popatrzeć z drugiej strony. Jeżeli jest wyprodukowana ta masa usług, to kto z nich korzysta. I teraz, jeżeli tak popatrzymy, to ja mam przekonanie, że jeżeli nie uwzględniamy właśnie tego, kto korzysta z tej puli usług produkowanych przez państwo, to uważamy, że podatek progresywny to prowadzi do tego, że za korzystanie z tych usług przez osoby należące do niższych grup dochodowych płacą ci ludzie z wyższych grup dochodowych. Pan Gwiazdowski mówił, że podatek progresywny to jest nieefektywny i niesprawiedliwy. Rozwinał to, że nieefektywny, nic nie powiedział o tym, że jest niesprawiedliwy. Ale właściwie na czym ta niesprawiedliwość polega, to stale się trąbi. Na tym polega, że obciążenie procentowe tych ludzi z wyższych ... jest wyższe, a więc niesprawiedliwe w stosunku do tych, którzy należą do grup dochodowych niższych. Teraz, jak prześledzimy kto z tych usług korzysta, to moim zdaniem

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

wyjdzie na to, że ci biedni finansują usługi konsumowane przez bogatych. Weźmy usługi edukacyjne. Powszechnie wiadomo, że na uniwersytetach, które są, nie mają chesnego jest w większości są studenci z wyższych grup dochodowych, a ci z niższych grup dochodowych uczęszczają do prywatnych szkół ... Weźmy usługi ochrony zdrowia. Przecież te wielkie ośrodki są w miastach, miasto jest bogatsze od wsi, ale przecież i w mieście korzystają z tych wybitnych lekarzy, głównie ludzie z wyższych grup dochodowych. Nie chcę tego rozwijać. Weźmy usługi kulturalne. Nie ma opery i wybitnych teatrów na wsi, w ogóle nie ma, oczywiście mogą przyjechać, ale popatrzcie, jak to jest. Z miast też są ludzie z wyższych grup dochodowych i wobec tego jak byśmy zrobili porządny rachunek, to wyjdzie na to, że podatek progresywny jest rzeczywiście regresywny, to znaczy, że uwzględniając kto korzysta z tych usług, że ci którzy należą do niskich grup dochodowych finansują tych, którzy należą do wyższych grup dochodowych. Wobec tego, ja nie zaliczam się do osób ukąszonych żądłem wolnego rynku, ale chciałem tutaj przyjąć taką pozycję super, typer, wolnorynkowca i mówię, przepraszam bardzo, niech płaci ten, który z tego korzysta, a więc jeżeli że tak powiem z tej masy produkowanych usług przez państwo korzystają ludzie z ... to niech oni w odpowiednim stopniu ... i to jest moim zdaniem argument, którego trudno odrzucić za podatkiem progresywnym. A jaka ma być struktura podatkowa i jak to wszystko, to są już detale, które oczywiście nigdy nie będą idealnie rozwiązane, ale ten problem tam wpływa na rozwój gospodarczy. Jeżeli my określimy, jedynie prof. Wernik mówił o tym, że my musimy przy podatkach patrzeć na te wydatki. Jeżeli my określimy że my chcemy mieć taką produkcję tych usług, a one

Czwartek u Ekonomistów – 15 maja 2008 r.

kosztują, to musimy zapewnić, że ktoś za to zapłaci właśnie tymi podatkami. Wobec tego uważam, zdecydowanie, bo to jest właściwie główny problem tego naszego spotkania, że nie liniowy, tylko progresywny, m.in. przecież ja nie mówię o krańcowej użyteczności dochodów ... a krańcowej użyteczności dochodów ... masa jest takich argumentów, ale ten jeden moim zdaniem wystarczy. Dziękuję.

Pan dr P. Wojciechowska

Bardzo proszę.

Pani Teresa Jakubowska

Teresa Jakubowska, Racja Polskiej Lewicy. Ja chciałam nawiązać do wypowiedzi mojego poprzednika i rzeczywiście tu podkreślić fakt, że już teraz właściwie ludzie wysoko wynagradzani płacą niższe podatki, włącznie są ich wynagrodzenia o wiele niższe obciążane niż dochody nisko zarabiających. I wydaje mi się, że jednym z takich elementów, które spowodowały dymisję prof. Gomułki był fakt, że on chciał wprowadzić składkę ubezpieczeniową ZUS-owską także dla tych, którzy minęli tę trzydziestokrotność średniego wynagrodzenia. Jeżeli państwo coś wiecie na ten temat to chciałabym usłyszeć, ale wydaje mi się, że jest to, że on jako mimo, że neoliberal to doszedł do wniosku, że co za dużo to niezdrowo jednak. Dziękują bardzo.

Pan P. Wojciechowski

Bardzo proszę.

Pan Marcin Mucha

Marcin Mucha. Myślę, że ważnym problemem, który nie jest poruszamy, a z teoretycznego punktu widzenia jest problemem fundamentalnym, to jest zagadnienie krzywej Laffera. Czy panowie nie poruszają tego zagadnienia, bo nie uznają jej

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

słuszności, czy ze względu na problemy empiryczne, ustaleniem jej kształtu i punktu w którym się znajdujemy.

Pan dr P. Wojciechowski

Chyba nie wiemy, w którym miejscu jesteśmy tej krzywej i dlatego.

Pan ...

Na pewno po ...

Pan Marcin Mucha

Ustalenie tego punktu by wyjaśniło wątpliwości i rozwiało te dywagacje na temat słuszności podatku liniowego.

Pan dr R. Gwiazdowski

To ja myślę, że doświadczenie z obniżką PIT-a dla przedsiębiorców do 19 proc. chyba nam pokazało gdzie my jesteśmy, w którym miejscu.

Pan

Ale nie wiemy w którym miejscu jesteśmy z podatkiem efektywnym. Jeżeli jesteśmy na poziomie 17 proc., czy 16, to obniżenie do 19 nie powoduje zwiększenia dochodów budżetu państwa.

Pan dr P. Wojciechowski

Przepraszam, to znaczy efektywny podatek 15, dochodowy ok. 15 proc., 15,4 dzisiaj, więc, ale może. Bardzo proszę.

Pan prof. J. Żyrzyński

Proszę pana, jest w dwóch książkach, które polecam Stiglitz'a „Ekonomia sektora publicznego” oraz bodajże, ale makroekonomia, czy, czy Taylora, któregoś z tych amerykańskich autorów

Pan Marcin Mucha

Dla średnio zaawansowanych

Pan J. Żyrzyński

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

Dla średnio, ale dla niektórych wystarczy. Jest ... to nie jest ważne, czy dla średnio, czy dla wysoko zaawansowanych, jest informacja wyników badań, które przeprowadzono w Stanach jedne, a drugie były gdzieś tam w krajach skandynawskich, już nie pamiętam, że maksimum dla krzywej Laffera wypada jedne mówią 60 proc., druga 70 proc. podatku, a Polska byłaby takim dziwnym krajem, że maksimum wyjdzie przy 10 proc. Po prostu nie ma takiego, krzywa Laffera, ja przepraszam, ja osobiście uważam, że krzywa Laffera jest wielkim nieporozumieniem, dlatego z wielu powodów, już nie będziemy tutaj dyskusję o krzywej Laffera wypowiadać, takie maksimum istnienie, wszędzie się mówi, że jeżeli istnieje takie maksimum to nie wiadomo, gdzie ono jest, tak naprawdę, a wszystko zależy od systemu podatkowego tak naprawdę. Dziękuję.

Pan dr P. Wojciechowski

Ja może tylko też skomentuję, bo trudno mówić o krzywej Laffera, kiedy mamy bardzo wysoki jak mówię klin podatkowy dla osób o niższych dochodach, czyli wywołanie efektów ekonomicznych bez redukcji klina dla osób niżej zarabiających właściwie jest, nie wywoła żadnych efektów, dlatego bo dzisiaj kluczową relacją jest to, jaki jest ten stosunek pomiędzy tym, co się dostaje kiedy się jest poza rynkiem pracy w tym, plus w tym szara strefa, a tym co się dostaje z tytułu zatrudnienia czy umowy o pracę dlatego mamy taki w dalszym ciągu wysoki poziom bezrobocia. Bardzo proszę teraz prawa strona. Proszę o pytania.

Pan Jarosław Marczak

Jarosław Marczak, Instytut Finansów i Bankowości Ubezpieczeń Uniwersytet Łódzki. Też może nawiązę do tej ostatniej wypowiedzi, tej krzywej Laffera, bo wydaje mi się, że to też jest

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

rzecz względna. Sprawą dosyć istotną, która myślę, że powoduje nasze niezadowolenie jeżeli chodzi o system podatkowy, niezależnie czy jesteśmy za podatkiem liniowym, czy progresywnym, czy tzw. podatkiem liniowym, to jest kwestia również efektywności wydatków, czyli po prostu jak my oceniamy, jak państwo wydatkuje na środki, które pochodzą z naszych dochodów. Jeżeli będą większe obciążenia, a będziemy zadowoleni, że te efekty będą się przekładały na rozwój np. infrastruktury komunikacyjnej, itd. itd. to właściwie będziemy uważali, że wszystko jest dobrze, że te obciążenia nie są aż tak straszne, możemy po prostu to wytrzymać. Więc wydaje mi się, że to też w krzywej Laffera tą względność trzeba również mieć na uwadze. I tak myślę, że w krajach skandynawskich jakby jest jakby większa wytrzymałość tego fiskalizmu niż w Polsce. Wiem, że kilka lat temu były takie badania przeprowadzone na temat obniżenia obciążeń podatkowych. Oczywiście główne obciążenie dotyczy podatku dochodowego od osób fizycznych, ale pod warunkiem, że większość, czyli po prostu pewna część dóbr, usług będzie finansowana przez podatnika, a nie przez państwo lub samorząd terytorialny i podatnicy woleli, żeby jednak państwo i samorząd terytorialny te świadczenia po prostu realizowały, a więc z tego wynika, że są zadowoleni, w każdym razie może bym powiedział niezadowoleni, ... niż w naszym przypadku. Natomiast wydaje mi się, że dyskutuje, które się toczą, jeżeli właściwie można nazwać dyskusje na temat systemu podatkowego się toczą, to one przede wszystkim właśnie mają taki wymiar bardziej chyba teoretyczny, albo też na pewno ich pewnej walki politycznej. I jeżeli chcielibyśmy się od tego właściwie uwolnić, ja uważam, że to z punktu widzenia gospodarki, to jest po prostu jedyne wyjście, to

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

jest potrzebny konsensus sił politycznych. W Hiszpanii takie rzeczy rozwiązuje się poprzez powoływanie jakby okrągłego stołu, dyskusje partii politycznych, które wyłaniają ekspertów, którzy przeprowadzają powiedziałbym koncepcje reformy, to jest akceptowane i potem właściwie nie manipuluje się podatkami w kampanii wyborczej. Nie znalazłem nigdzie, żeby po prostu tam się działy tego typu rzeczy, że my teraz zrobimy wam bardzo dobrze. A u nas jest tak, ktoś dochodzi do władzy obiecywał, że podatki zmniejszy, potem się tak dogaduje, że tego się nie da zmniejszyć i ci, którzy po prostu są w opozycji zaczynają atakować, że oni po prostu zmniejszą te podatki i cały czas mamy takie szarpanie. Społeczeństwo jest myślę, że tym też bardzo zmęczone, więc wydaje mi się, że tu jest kwestia właściwie też zwracanie uwagi na potrzebę porozumienia ponad podziałami politycznymi, że podatki nie służą żadnej partii politycznej tylko służą po prostu albo gospodarce, albo społeczeństwu, albo właśnie przy złym poborze, złej legislacji po prostu szkodzą. Więc z tego punktu widzenia. Być może, że rozwiązanie byłoby tak, że władze powinny sprawować ludzie, których stać na utrzymanie się na tych stanowiskach, np. prezydent ma takie wysokie dochody i utrzymuje siebie i dwóch. Stać go na przeloty, czy nieważne czy w kraju na Juratę, czy gdzie indziej, czy za granicę, po prostu stać. Premier tak samo, ministrowie tak samo, parlamentarzyści tak samo, a jak gdyby oni nie obciążali nas, to być może inaczej by zarządzali tymi pieniędzmi, które po prostu od nas pobierają. Natomiast jeszcze tutaj, ponieważ jest propagowana w tych ksero ulotka dotycząca książki właśnie ... to chyba przedostatnim numerze przeglądu, w którym pan prof. Żyrzyński udziela wywiadu, jest jego komentarz. Komentarza nie ma, bo

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

komentarz był w polskiej prasie, a tu jest po prostu informacja o książce, którą pan prof. Wernik miał, ale ... powiedział że on w tej chwili to by się jednak opowiedział za pewną formą podatku progresywnego, a nie za podatkiem liniowym. Dziękuję bardzo.

Pan dr P. Wojciechowski

Konsensus nie wiem, jaki ... tylko jeden konsensus - uproszczenie podatków, ale nie wiem czy taki konsensus byłby możliwe. Bo jeśli my mówimy o sprawiedliwości społecznej, o stawkach to od razu giniemy totalnie w jakiegokolwiek dyskusji.

Pan

Ale opozycja zawsze będzie jeszcze mogła bardziej uprościć, w związku z tym nie skończymy tego upraszczania i tego ...

Pan dr P. Wojciechowski

Prośba o zadawanie pytań dla panów profesorów, bardzo prosimy.

Pan prof. R. Domański

Chciałem się odnieść najpierw do sprawy szczegółowej, kilkakrotnie podnoszonej przez pana dr Roberta Gwiazdowskiego, mianowicie do tego wątku, gdzie pan podważał np. skuteczność ulgi budowlanej, bo mimo tego, że była ulga to i tak spadał poziom ... i potem jeszcze taki drobny wątek, a dotyczący właśnie obniżenia CIT-u i jednocześnie zwiększonych dochodów budżetowych. Otóż, pan to mówi niejako w abstrakcji od drugiej części działania systemu finansowego, to znaczy od sytuacji jaka była po stronie polityki pieniężnej i wysokości stopy procentowej. Okres, o którym pan mówi, gdzie ulga nie działa natomiast okres kiedy było to co było. Było ... przez Balcerowicza i nie było akcji kredytowej, itd. Ja jestem dobrym przykładem osoby, która nie musiała korzystać z

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

usług banków jeśli chciała zbudować, kupić nowe mieszkanie, zbudować dom i zrobiłem to tylko dlatego, że miałem jakiś tam dostęp do zasobów rodzinnych i jednocześnie miałem ulgi z których korzystałem i gdyby nie te ulgi, to bym tego nie osiągnął. A ci, którzy mieli ... usług bankowych to nie robili do czasu, a stało się to przystępne po roku 2004, 2005, kiedy stopa została obniżona. To samo pewnie dotyczy i skuteczności obniżenia CIT-u. Inna była sytuacja po stronie rynku pieniężnego i dlatego tego, pan od tego czynnika abstrahuje dlatego mówi pan tylko częściową prawdę. Przynajmniej tak to widzę. A teraz, do spraw podatkowych. To uważam, że na ważny aspekt zwrócił profesor Rychlewski, kto korzysta ten płaci i rzeczywiście jest tak, że w większym stopniu z usług sektora publicznego korzystają i osoby o wyższym poziomie dochodu i przedsiębiorcy. Przedsiębiorcy korzystają z zasobów ludzkich, który jest wytwarzany przez sektor kształcenia, przez państwo. Póki co, nigdzie na świecie, albo odwrotnie, bo szły tendencje w kierunku upaństwowiania a nie prywatyzowania szkolnictwa i podstawowego i średniego, i wyższego i sektor ten tworzy zasoby, z których korzysta na swój użytek sektor prywatny. Jeżeli sektor prywatny tego nie dofinansowuje, to nie ma tych zasobów w tym poziomie i wtedy też nie ma pewnej efektywności ze swoich inwestycji. Tu możemy dołożyć jeszcze, to samo dotyczy sektora nauki. Powiedzmy ... nie robi badań i nauki skutkuje w końcu brakiem, że tak powiem zapasów wiedzy, których mógłby sektor prywatny korzystać. ... to zostaje, to co zostaje. Sprzedajmy majątek oddajmy komu innemu i wtedy on to zrobi, bo nie ma zasobów, z którego może korzystać sektor prywatny na swój użytek. Taki przykład jeszcze dalszy z tego, to jest sprawa powiedzmy autostrady,

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

infrastruktura. Też w większym stopniu korzystają ci którzy ..., dlatego zgadzam się z tym, że system podatku progresywnego jest i sprawiedliwy i skuteczny ekonomicznie. Rząd sprzyja a nie hamuje rozwój. Mamy drugą stronę, to jest, kto korzysta to płaci. Druga strona jest taka, że kto sieje ten zbiera. Więc jeśli sieje ktoś, czyli inwestując w swój kapitał ludzki, czyli ktoś, kto inwestuje w majątek swój produkcyjny, to powinien z tego korzystać, a nie być karany. Więc jak gdyby implicite, to rodzi potrzebę nie tyle ulg, niech nie będą to ulgi, niech się nazywa to inaczej, ale jeśli podatek liniowy, to wtedy kiedy odliczymy od postawy opodatkowania inwestycje jakie poczyniliśmy, czy to w siebie, czy to ... produkcyjny. I tu może być liniowy, ale jak nie, to będzie progresywny. Dziękują bardzo.

Pan dr P. Wojciechowski

Dobrze. Jeszcze poprosimy dwa pytania i przejdziemy do konkluzji. Pan przewodniczący bardzo proszę panie przewodniczący.

Pan Janusz Śniadek

Dziękują bardzo, przy czym jestem trochę zdezorientowany ... Janusz Śniadek, przewodniczący „Solidarności”. Przepraszam, trochę jestem zdezorientowany tym żądaniem zadania pytania, ja chciałem ... włączyć się, zresztą zgłaszałem się od początku, kilka zdań chciałem powiedzieć jednak. Tu z satysfakcją odkrywam, że nie ma zdeklarowanych zwolenników podatku liniowego, stąd nie będę tracił czasu czy zabierał czasu przeciwko niemu, uważam, że to jest absolutny mit, że miałyby on być motorem postępu. W dużo większym stopniu można dowodzić, że lenistwo jest motorem postępu, albo chciwość, ale to żart. Podatek liniowy można w tą kategorię gdzieś wpisywać.

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

Natomiast to powiedzmy żarty. Twierdzę, że w dużo większym stopniu niż podatek liniowy. Chciałem jednak wrócić jak gdyby do dużo bardziej na serio do argumentacji, bo akurat ekonomia stosowana, czyli tam gdzie się ingeruje w gospodarkę, tu już nie wolno, nie można sobie dowolnie snuć teorii i opowiadać bajek, bo życie tam za oknem bezlitośnie weryfikuje, czasem bardzo boleśnie naszą rzeczywistość. Panie Robercie pan w którym momencie powiedział pewne zdanie, trochę dla mnie niezrozumiałe, o systemie kapitałowym emerytur, powiedział pan, że nasze dzieci nie powinny wyjeżdżać za granicą, bo powinny pracować tutaj na nasze emerytury. Tak jak mówię nie rozumiem do końca tego w systemie kapitałowym, ale zgadzam się, że nasze dzieci powinny zostać w Polsce, i pracować tutaj, na dopłaty do tej emerytury minimalnej dla przyszłych emerytów i na armię rosnącą nam klientów opieki społecznej, bo tak jak mówił pan profesor, za pewien czas, ta armia dzisiaj rosnąca, fałszywie samozatrudnionych, samozatrudnionych, panowie używali pojęcia przedsiębiorcy. To są przyszli, w dużym stopniu, przyszli klienci opieki społecznej. Nie tylko, ale w bardzo dużym stopniu. Ja dzisiaj chcę się tu państwu zadeklarować jako absolutnie zwolennik, wręcz osoba żądająca, czegoś liniowego, liniowej składki, może nie na cały ZUS, co najmniej na fundusz zdrowia. Bo dzisiaj mamy do czynienia, że ci tzw. przedsiębiorcy nie tylko płacą podatek liniowy, ale płacą ryczałt jeśli chodzi o składkę na ZUS. I mechanizm tu jest prosty. Przy dwóch średnich krajowych ten przedsiębiorca płaci o połowę mniej, niż jego równoważnik, osoba zatrudniona na etacie. ... trzech, lekarz samozatrudniony płaci na fundusz zdrowia płaci na fundusz zdrowia jedną trzecią tego co jego kolega na etacie. I teraz jak się to ma

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

do zwolenników wolnego rynku w tej chwili się odwołuję. Aksjomat wręcz fundamentalna teza, nie ma wolnego rynku bez uczciwej konkurencji. Tolerując tak chore, patologiczne zjawisko, które dzisiaj jest jedną z przyczyn, która może zupełnie zdegenerować polski rynek pracy, a to jest rosące zagrożenie. Dzisiaj polski rynek pracy jest chory, staje się coraz bardziej i myślę, że jest głównym grzechem również dyskusja o podatku liniowym odwraca uwagę od rzeczywistych problemów. To jest myślę ten pewien problem. Od rzeczywistych problemów, które, przed którymi za chwilę staniemy. Hiszpania stanęła wobec tego problemu, w którym jest brak stabilnego, stałego zatrudnienia. U nich to zatrudnienie na czas określony jest tą patologią, z którą próbują dzisiaj walczyć. Polska już jest na tym poziomie Hiszpanii, za chwilę zaczną docierać do nas skutki obiektywne tego zjawiska i nie uciekniemy od niego. Stąd myślę, że jest grzechem polskich elity i politycznych i gospodarczych, i naukowych, przepraszam, tu chcę może zabrzmieć trochę jako głos sumienia, nie wiem czy mam do tego prawo, że przemilczamy tą sprawę tej nieuczciwej konkurencji, fałszywego samozatrudnienia, nierówności w obciążeniach jeśli chodzi o składkę ZUS-owska, bo emerytalna zakładam, że to jest problem indywidualny. Skoro decyduję się na to, że za parę lat będę klientem, za ileś tam lat będę klientem opieki społecznej, to jest jakiś mój wybór, ale solidarna partycypacja w utrzymaniu systemu służby zdrowia to powinien być obowiązek każdego z nas. Przepraszam, tak trochę emocjonalnie.

Pan dr P. Wojciechowski

Bardzo prosimy ostatnią wypowiedź, albo pytanie, proszę bardzo.

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

Pani Jolanta Rzepińska

Jolanta Rzepińska, Instytut Polityki Społecznej Uniwersytet Warszawski. Prawdę mówiąc ulżyło mi, kiedy w trakcie dyskusji niektórzy zaczęli mówić o tym, po co my te pieniądze zbieramy. Jakie wydatki chcemy, czy powinniśmy ponosić, bo przez długi czas słuchałam i w ogóle nie wiedziałam po co ta zbiórka ma się odbywać, była mowa tylko o tym jak ona ma się odbywać. I chciałabym tylko powiedzieć, że państwo jako ekonomiści powinniście się interesować takimi badaniami prowadzonymi i na świecie i w Polsce. U nas to np. Irena Topińska robiła, kiedy analizowano transfery środków przed opodatkowaniem, po opodatkowaniu, po przepływie rozmaitych świadczeń i nie jest tak prosto jak mogłoby się wydawać, rozmawiając przy kawie, że np. wszystkie usługi społeczne finansowane z budżetu zagranicą najbogatsi. Dla każdego gatunku świadczenia te przepływy inaczej przebiegają. I to jest wyliczone. I nawet, jeżeli są takie świadczenia, które może niekoniecznie płyną w tym kierunku, w jakim by nam się to podobało, to jeszcze nie jest powód, żeby taki kategoryczny wniosek z tego wyciągać, a więc precz ze świadczeniami. Więc ja myślę, że podatki służą zbieraniu środków na ważne cele ogólnospołeczne, czyli pełnią funkcję fiskalną, mogą pełnić funkcję redystrybucyjną i tu już gusta ideowe bywają różne, czy chcemy spłaszczać, czy chcemy zwiększać rozpiętość. Przy pomocy podatków chcemy kształtować ludzkie zachowania, albo bodźcowa, albo nagradzać, albo karać i to wszystko razem trzeba jakoś uwzględnić. Ja myślę, że warto przypomnieć sobie do czego to wszystko służy. Chciałabym powiedzieć, że liczy się użyteczność, ale również się wyszukuje przejawy złego używania środków. Natomiast, jeżeli czytam na stronie nbp.pl, albo w felietonach

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

Leszka Balcerowicza, że państwo opiekuńcze jest kulą u nogi, że budżet jest obszarem marnotrawienia środków, z tego wynikają takie proste wnioski. Podatek tym lepszy, im prostszy, a tym prostszy, im niższy i jednak to pogłównie naprawdę byłoby, jeżeli nie wiemy po co to wszystko, to niechby było sobie pogłowne. Ja proponuję, żeby jednak zwracać uwagę na te usługi społeczne i na te dobra publiczne, które służą całej wspólnotie i służą też poszczególnym grupom i wtedy się może okazać, że sposób zbierania tych środków przy okazji, już niektóre cele społeczne ułatwią, np. regulując rozpiętości, a czasami chodzi tylko o to, żeby ściągać z tych, którzy mają. Przecież ta zdolność podatkowa, tak samo jak zdolność kredytowa, wymaga oceny i ten, kto przeznaczają 90 proc. swojego dochodu na chleb, robi tak nie dlatego, że jest żarłokiem, tylko dlatego, że taki jest poziom jego dochodów. I można się zastanowić, czy usługi społeczne, takie jak zdrowotne czy edukacyjne są dla społeczeństwa chlebem, czy są dla społeczeństwa jakimiś takimi fanaberiami dla bardzo zamożnych. Mnie się wydaje, że są one chlebem i że my ciągle mamy, niestety, bardzo mały poziom i udział wydatków społecznych z budżetu. Przede wszystkim poziom i jesteśmy niedożywieni w związku z tym. Jeżeli to w tej kwestii się zgodzimy, to potem będziemy szukać tych sposobów ściągania danin, żeby ściągać od tych, którzy mają, żeby ściągać w sposób kontrolowany i wykonalny i wtedy dyskusja jest chyba taka trochę przytomniejsza.

Pan dr P. Wojciechowski

Dziękuję bardzo pani profesor. Będziemy kończyć, przepraszam, że nie będziemy państwa prosić o zadawanie pytań, tylko w odwrotnej kolejności, poproszę pana dr Gwiazdowskiego.

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

Pan dr R. Gwiazdowski

Chciałem podziękować, że mogę pierwszy, bo ja niestety tak jak mówiłem na początku muszę uciec, bo czeka mnie jeszcze dzisiaj droga do Krakowa. Chciałem konkludując powiedzieć jedną rzecz, nie opodatkujecie państwo wyżej, niż w tej chwili najbogatszych Polaków z listy „Wprost”, czy z listy „500”, bo oni nie płacą podatków progresywnych w Polsce. I żebyśmy nie wiem jakie stworzyli przepisy w Polsce, to oni wykorzystają przepisy międzynarodowe. W związku z powyższym będziemy tworzyć instrumenty, po to, żeby nie zrealizować celu. Celu sprawiedliwościowego. Propos sprawiedliwości, którego wątku nie rozwinąłem, z uwagi na czas. ..., twórca teorii sprawiedliwości tej takiej socjaldemokratycznej bardzo, czyli liberalnej, amerykańskiej socjaldemokratycznej, europejskiej pisze w swojej książce na pytanie, czy z tym modelem sprawiedliwości, który przedstawił bardziej jest zgodne progresywne opodatkowanie dochodów, czy proporcjonalne opodatkowanie konsumpcji, odpowie: proporcjonalne opodatkowanie konsumpcji. W katolickiej nauce społecznej panuje taka powszechna zgodność, że progresja jest zgodna z katolicką nauką społeczną, ale tej progresji stawia się szereg warunków, żeby nie ograniczała wzrostu gospodarczego, oszczędności, itd. itp. To są wszystkie rzeczy, o których możemy dyskutować. Ale, ks. Majka pisze: progresja nie może dotyczyć opodatkowania pracy. Tymczasem we współczesnych systemach podatkowych progresywnie opodatkowana jest tylko i wyłącznie praca i to co powiedział przewodniczący Śniadek, ze stosunku pracy, a nie z innych tytułów. I wreszcie na koniec ciekawostka. Wiecie państwo, kto był zwolennikiem progresji podatkowej, Karol Marks i Fryderyk Engels. A wiecie dlaczego? Jak

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

pisali w krytyce programu Gotajskiego i w Manifeście komunistycznym napisali, że progresja podatkowa najlepiej ostra, niszczy kapitalizm. To był taki socjolog w zasadzie bardziej niż ekonomista z drugiej połowie XIX w. Co do mojego stanowiska, ja uważam, na koniec, że podatek dochodowy jest bohaterem mediów i kampanii publicznych, bo ma taki charakter, dlatego nigdy nie zniknie, bo politycy właśnie nim się pożywają. Z punktu widzenia dochodów państwa opodatkowanie dochodów z pracy nie ma znaczenia ekonomicznego specjalnego z dwóch powodów. Po pierwsze, państwo w większości przypadków opodatkowuje samo siebie. Tutaj z prof. Wernikiem wymieniliśmy uwagę co do tego, co do tych dopłat do ZUS-u w budżetu państwa. Cały dowcip polega na tym, że przecież podatkiem PIT-u opodatkowane są nawet emerytury. Podatkiem PIT opodatkowane są wynagrodzenia sfery budżetowej. W związku z tym to jest tylko i wyłącznie przelewanie z próżnego w puste. Siedzą urzędnicy w ZUS-ie, w urzędzie skarbowym, liczą coś, od czego nikomu nic nie przybędzie.

Pan

... rachunek ekonomiczny.

Pan dr R. Gwiazdowski

Rachunek ekonomiczny pokazuje się w momencie jako wypadkowa zdarzeń mikroekonomicznych. Makroekonomia jest pochodną mikroekonomii moim zdaniem. Tego co się dzieje w przedsiębiorstwach, tego co stworzą przedsiębiorcy, co stworzą pracownicy w tych przedsiębiorstwach. I ostatni mój osobisty argument przeciwko podatkowi dochodowemu jest taki, że to

Pani

Przeciwko dochodowemu?

Pan dr R. Gwiazdowski

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

Przeciwko dochodowemu, ja nie jestem przeciwnikiem progresji, dlatego, że jestem przeciwnikiem progresji, ja jestem przeciwnikiem progresji, bo jestem przeciwnikiem podatku dochodowego i żeby móc zlikwidować podatek dochodowy muszę pokonać mit progresji, jako czegoś sprawiedliwego, bo wówczas mogę optować za opodatkowaniem u źródła, a nie opodatkowaniem indywidualnym, dlatego że to właśnie podatek dochodowy powoduje, że mamy 24 mln potencjalnych przestępców w naszym kraju, których trzeba inwigilować za dosyć duże kwoty i którym zawsze mian postawić zarzut, wtedy gdy się chce. Przy czym proszę państwa ostatnia afera w Niemczech z danymi z Liechtensteinu. Przecież służby specjalne każdego kraju mają w tych szwajcarskich bankach swoich przedstawicieli i Peter V. nie jest żadnym tutaj wyjątkiem. I służby niemieckie nie kupiły tego od żadnego pracownika banku szwajcarskiego, tylko przyniósł im to, ich agent, ich własny agent. A wyciągnęli to w tym momencie kiedy w Niemczech akurat pojawiło się zapotrzebowanie polityczne na tego typu teczkę. Tak jak u nas mamy nieustanne zapotrzebowanie na jakąś teczkę. Podatek dochodowy nie progresywny, dochodowy jako taki, służby inwigilacji podatników, dlatego politycy się w życiu tego nie wyrzekną, bo właśnie chcą inwigilować swoich własnych obywateli. Za tzw. komuny jak rozrzucałem ulotki po mieści, to ci agenci musieli się naprawdę ciężko natrudzić, żeby się dowiedzieć, gdzie ja pieniądze zarabiam, kto mnie zatrudnił. Siusiaj z uwagi na podatek dochodowy, progresywny, liniowy, współczesne organ podatkowe mają środki, o których zaistnieniu nie tylko z powodów technicznych komuna nie mogła nawet zamaryć, zamaryć. Wyobraźcie sobie państwo, żeby rząd Messnera, Gomułki, kogokolwiek, to że oni mieli dostęp do

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

tego, to jest zupełnie inna para kaloszy, ale żeby wpadli na to, jak rząd nasz wpadł dwa tygodnie temu, żeby przyjąć projekt ustawy, żeby prokurator bez wyroku sądowego, mógł pójść do banku i zażądać wyciągu z moich rachunków, bez wyroku sądowego, prokurator. Więc oczywiście komuniści mogli to zrobić, pójść do pani z banku, ale to było działanie nielegalne, a teraz

Pan

... dochodowego, to też pójdzie i będzie starał się dowiedzieć.

Pan dr R. Gwiazdowski

OK, tylko że 24 mln podatników będą dla fiskusa anonimowi. Dla fiskusa przedmiotem zainteresowania powinien być przedsiębiorca, a nie pracownik, członek związku zawodowego takiego czy jeszcze innego, bo po co to fiskusowi wiedzieć, gdzie pracuje Jan Kowalski i jakie ma dochody u jednego pracodawcy, u drugiego pracodawcy, to tylko i wyłącznie kosztuje. Przepraszam najmocniej.

Pan dr P. Wojciechowski

Rozumiem, że pana żegnamy, chciałem powiedzieć tylko, że mówi pan jak Albert ..., który powiedział, że nie ma nic bardziej sprawiedliwego, niż podatek dochodowy.

Pan dr Gwiazdowski

Dlatego, że jest niezrozumiały.

Przewodniczący spotkania

Dlatego, że jest niezrozumiały. Teraz chciałbym, może oddamy głos może najpierw profesorom.

Pan

Jest taka książka pt. „O szkodliwości podatku dochodowego”.

Czwartek u Ekonomistów – 15 maja 2008 r.

Pani prof. E. Mączyńska

Chciałam w tym momencie pożegnać pana Doktora Gwiazdowskiego, który niestety ze względu na inne zobowiązania musi nas wcześniej opuścić. Proszę Państwa, chciałam bardzo podziękować Panu Gwiazdowskiemu za udział w naszym panelu. Książkę Pana Doktora Gwiazdowskiego będziemy, mam nadzieję, mogli udostępnić także w PTE, księgarni on-line. Usłyszeliśmy tutaj wiele różnych opinii na temat podatku liniowego. To temat niezwykle ważny. Już przecież Cynceron stwierdził, że „Podatki są sprężyną państwa.”. W Polsce ta „sprężyna”, niestety albo nadmiernie wystaje i doskwiera, albo jest niezwykle słaba i zwichrowana. Przepisy są tak szczegółowe i tak często zmieniane, że już nawet specjaliści tracą orientację. A system podatkowy przypomina źle zszyty pachtwork. Wbrew zamierzeniom ustawodawcy, paradoksalnie, system podatkowy im bardziej złożony i nieprzejrzysty, im przepisy podatkowe bardziej uszczegółowione tym więcej jest okazji do ich omijania. Ja wynikało z dyskusji „sprężyna” nie sprężynuje i doskwiera. Podatki to niewątpliwie także sprawa etyki. Dlatego też chciałabym, dziękując panu Doktorowi Gwiazdowskiemu, wręczyć Mu jedną z publikacji PTE, „Etyka i ekonomia”. Bardzo dziękuję i zapraszam do współpracy.

Pan dr R. Wojciechowski

Dziękuję bardzo. Teraz kilka ostatnich komentarzy, podsumowań. Panie profesorze bardzo proszę.

Pan profesor J. Żyrzyński

Otóż, szkoda, że pan doktor Robert wyszedł, bo chciałem jemu coś odpowiedzieć, ale może przeczyta. Pojawiła się proszę państwa masa wątków, dlatego że problem jest w ogóle wielowątkowy, to jest taka masa tematu, że właściwie każdy z nas

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

mógłby godzinę mówić i dopiero wtedy można by przejść do dyskusji. Ale każdy z nas zahaczył o pewne problemy. Otóż ja tutaj odniosę się do pewnych ciekawych wątków, które wyjęliśmy do państwa wypowiedzi. Pan prof. Rychlewski i prof. Domański zwrócili uwagę na taką rzecz, że właściwie jest rosnąca, krańcowa użyteczność państwa ze wzrostem dochodów, bo to jest im wyższe dochody, tym państwo użyteczniejsze. Wobec tego jak byłby podatek liniowy, czyli wszyscy płacilibyśmy tak samo, to wobec tego ci biedni płacący tyle samo co bogaci w procencie swoich dochodów oczywiście, a tym bardziej pogłówny, to jest oczywiste, finansowałiby w ten sposób państwo bardziej użyteczne do bogatych i to jest całkiem logiczny argument właściwie w pewnych obszarach oczywiście, zależy od obszarów funkcji publicznych tego państwa. Pan prof. Wernik zwrócił uwagę, że 25 proc. jak ja tu powiedziałem, zabójczy jest podatek VAT w Europie w ogóle, to jest takie przekleństwo Europy, w niektórych krajach skandynawskich jest 25 proc., może być. Ja sobie kiedyś gdzieś publikowałem jakiś taki artykuł, że można w ogóle przesunąć opodatkowanie na podatki pośrednie, ale co za tym idzie, muszą rosnać dochody. Muszą rosnać dochody, musi rosnać emisja pieniądza, bo zgodnie z równaniem Fiszera trzeba większej podaży pieniądza itd. Są tego konsekwencje. W obecnych warunkach to by nie było możliwe właściwie chyba, albo byłyby takie konsekwencje, że po prostu byśmy tego, nie bierzemy pod uwagę jakby tych elementów. Przejrzystość. Oczywiście uproszczenie podatków jest ważne, bo podatki są nieprzejrzyste, po prostu trzeba dobre prawo tworzyć, to jest jasne. Może być system ulg, który w Stanach Zjednoczonych zaczęło to w pewnym momencie dochodzić do jakiś absurdów i rzeczy, które

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

krytykował ... częściowo, ale mnie się ta książka nie podobała, szczerze mówię, dlatego, że tam wielu

Pani prof. E. Mączyńska

... tam nie ma nazwisk, więc proszę dopisać.

Pan prof. J. Żyrzyński

Tam wielu elementów nie ma, które ja uważam, że rzetelna analiza powinna wziąć pod uwagę, których oni nie wzięli, ale nikt nie jest w stanie, całości, że tak powiem przeanalizować problemu, to jest oczywiste. Ale wracając do tych dochodów. Proszę państwa, jak byśmy zwiększyli jeszcze VAT i przeszli na VAT, przesunęlibyśmy nasze dochody, obciążenia podatkowe, to proszę państwa przypominam, że pierwszy próg podatkowy tj. ok. miesięcznie 3 tys. zł, to jest powyżej średniej. Już mówiliśmy, że 95 proc. ludzi wchodzi, płaci w pierwszym progu podatkowym, a mało kto wie, jaki jest średni dochód na podatnika. Próg jest 3 tys. a średni dochód na podatnika to jest tysiąc złotych. Jesteśmy w obszarze proszę państwa bardzo biednego społeczeństwa tak naprawdę. Wobec tego jak podatek liniowy by musiał w konsekwencji doprowadzić do i proszę państwa w ramach tego pierwszego progu jaki się płaci podatek. Otóż, średni podatek płacony w ramach pierwszego progu to było np. 13,5 proc. przy średnim podatku ok. 16 proc. Czyli wzrost podatku o 2,5 pkt. proc. dla 95 proc. podatników, trzy razy 16 np. Wzięło się 16 stąd, że średni podatek wynosi ok. 16 proc., ale to proszę państwa oznacza te 2,5 proc. w stosunku do 13,5 to jest 17, czy 18 proc. zwiększenie obciążenia podatkowego, przy tak niskich dochodach. Tysiąc złotych miesięcznie, 95 proc. tych podatników, takie są konsekwencje. Chciałem panu Robertowi odpowiedzieć, mówię tu o tych ulgach podatkowych. W Anglii były takie badania, tych

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

ulg budowlanych, to znieśmy bo to ... powoduje wzrost cen, wobec tego znieść. Znieśli, to spadło budownictwo. Ceny spadły też, przecież wyższe ceny oznaczają, że. Skąd się biorą wyższe ceny? Ulgi tworzą większy popyt na to budownictwo, jak jest większy popyt to rosną ceny, zarabiają na tym developerzy, oczywiście że zarabiają, ale korzystają też na tych, którzy mogą generować większy popyt na budownictwo. Mam wielu znajomych, którzy mówili, że oni wybudowali domy tylko dlatego, bo była ulga podatkowa. A ja sobie nie mogłem jeszcze wtedy na to pozwolić z różnych powodów, jak sobie mogłem pozwolić to znieśli ulgę podatkową i teraz w ogóle sobie nie mogę pozwolić na wybudowanie domu. Taki efekt, dlatego że ulga generuje wyższy popyt, wyższy popyt generuje wyższą cenę to są normalne mechanizmy ekonomiczne. Ale twierdzenie wobec tego znieśmy ulgi, bo będzie prosto itd. właśnie jakim kosztem to się dzieje. Otóż, ja twierdzę, że progresja, ale tylko i wyłącznie. Ma być progresja i bez ulg, to pewnie, że niech będzie liniowy, bo to jest po prostu nielogiczny system, żeby była progresja bez ulg podatkowych. Ale liniowy mimo wszystko. Otóż, to jest taki proszę państwa artykuł dzisiaj z Onetu ściągnięty, wynagrodzenia szefów skandaliczne. Otóż, Europa jest oburzona, że wynagrodzenia szefów firm różnych spółek, itd. i tzw. parasole jak to się tam nazywa, złote parasole, spadochrony, czy jak to się tam nazywa, to są miliony euro idące, to są kolosalnie wysokie podatki. Otóż jest podatek, progresywny, to się przestaje opłacać, parasol, itd. skoro większość tego parasola zabierze państwo. Progresja z pewnym hamulcem na ekscesy, bo to są już ekscesy, a liniowy podatek już nie ma hamulca takiego, na ekscesy, bo to ... te 9 tys., a ja sobie stworzyłem model proszę państwa, gdzie mam

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

trzy grupy. Otóż, podatnik zarabiający 2 tys. podatnik zarabiający 10 tys. i 100 tys. miesięcznie. Otóż, jeżeli byśmy wprowadzili podatek liniowy to się okazuje, że jak weźmiemy sumaryczny wkład na rzecz państwa, który płacimy poprzez VAT i poprzez podatek dochodowy to w podatku liniowym najbiedniejszy by płacił 30 proc., średnio zamożny te 10 tys. mimo wszystko zaliczam to do średniej klasy, to byłoby 26 proc., a zarabiający te 100 tys. którego poprzez VAT płaciłby tylko 2,5 proc. tylko podatku to by wobec tego było 21 proc. Czyli co, biedniejsi byliby najbardziej obciążeni, a bogatsi najmniej. Jak wprowadzimy kwotę wolną, to w zależności od tego ile by ta kwota wolna wyniosła, to mamy efekt taki, że jak będzie wysoka kwota wolna, to rzeczywiście biedniejsi będą w korzystnej sytuacji, ale straci klasa średnia. A najbogatszy znowu będzie uprzywilejowany, bo tam ... klin szedł w dół dla tych super najbogatszych. I ja tym najbogatszym nie żałuję, niech oni sobie te kominy trzeba likwidować płacowe, bo to jest bezsens. Menedżerowie oczywiście i w firmach publicznych i w prywatnych niech mają takie same warunki, ale niech będzie system hamulców fiskalnych, który jest na całym świecie cywilizowany gospodarki rynkowej jest stosowany, tylko w krajach pokomunistycznych niestety sobie wymyślono, że będzie wspaniale jak za Gierka, jak się płaci podatek liniowy jak za Gierka. Dziękuję bardzo.

Pan dr P. Wojciechowski

Bardzo proszę panie profesorze.

Pan prof. A. Wernik

Proszę państwa kilka jeszcze uwag drobnych. Pierwsza sprawa to co podniósł pan prof. Rychlewski. Mianowicie, jakaś niewspółmierność między płaconymi podatkami a korzystaniem z

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

pewnych dóbr publicznych świadczonych przez państwo to jest o tyle nieporozumienie, że podatek dochodowy od osób fizycznych to w gruncie rzeczy w całym systemie dochodów publicznych jest drobiazg. W roku ubiegłym wpływy z podatku dochodowego od osób fizycznych płynące i do budżetu państwa i do budżetów samorządowych to było 61 mld złotych. A łączne dochody sektora finansów publicznych to było 400 kilkadziesiąt miliardów. Nie mam dokładnych danych na ten temat, ale sądzę, że zbliża się do 500 mld. Więc nie można byłoby rozegrać tej sprawy, na tym stosunkowo małym podatku. Druga sprawa. Sprawa ulg. Pan prof. Żyrzyński jest zwolennikiem ulg. Ja jestem tak samo jak dr Gwiazdowski przeciwnikiem. Dlaczego? Ulgi gmatwają system podatkowy i są źle adresowane. Najlepszy przykład, wprowadzona świeżo ulga rodzinna. Ona jest w gruncie rzeczy absurdalna. Dlaczego? Dlatego, że nie należy wspierać biednych gospodarstw domowych wielodzietnych, tylko dlatego, że ona jest źle adresowana, bo z tej ulgi korzystają ludzie o średnich i wysokich dochodach, a dla gospodarstw, dla rodzin wielodzietnych o niskich dochodach nie starczy podatku, żeby skonsumentować ulgi. Gdyby te same 7 mld zł jak oceniła pani Gilowska, to są skutki finansowe tej ulgi, przeznaczyć na zwiększenie zasiłków rodzinnych to one mogłyby być właściwie adresowane i trafiłyby właśnie do gospodarstw, do rodzin o niskich dochodach i wielodzietnych, a nie do rodzin zamożnych. To jest sprawa. Dlatego uważam, że nie trzeba było wprowadzać ulgi, która tylko zniekształciła podatek dochodowy od osób fizycznych i źle trafiła, tylko rozszerzyć system zasiłków rodzinnych o te same pieniądze. Efekt byłby znacznie bardziej korzystny. Następną sprawą. Poruszono sprawę krzywej Laffera. Krzywa Laffera rozpatrywana w odniesieniu do poszczególnych

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

podatków czy nawet opłat i dla całego systemu podatkowego. Krzywa Laffera się bardzo dobrze sprawdza w odniesieniu do niektórych podatków, np. podatku akcyzowego od napojów alkoholowych. Obniżono stawkę wzrosły wpływy, to znaczy stawka była za wysoka i wszystko byłoby dobrze. Natomiast do stałego systemu podatkowego, to ciągle na tej krzywej nie osiąga takiego punktu, w którym następuje to przegięcie i następuje spadek dochodów. Zresztą w ogóle po pierwsze tego nie można by obliczyć, a po drugie jaki to poziom. Jak wyliczymy w relacji do PKB, nominalnego PKB, to polskie obciążenia podatkowe nie są wcale takie wysokie. Całe dochody publiczne to są ok. 40 proc. PKB, a nie np. 56, jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko same daniny publiczne, odliczymy dochody publiczne w tzw. działalności z majątku itd. tylko ... do danin publicznych podatków opłat i przymusowych składek ubezpieczeniowych, to jest niewiele ponad 30 proc. PKB. Na pewno nie jesteśmy na tym poziomie, żeby efekt Laffera mógł tutaj wystąpić. Dziękuję bardzo.

Pab dr P. Wojciechowski

Dziękuję bardzo. Ja tylko na zakończenie, nie będę podsumowywał, bo fantastyczne podsumowanie dokonali panowie profesoro-
wie, natomiast ja powiem tak, nie wiem czy uporaliśmy się z pytaniem mit czy realna szansa. Zdaje mi się, że było tutaj więcej dyskusji o mitach, a realne szanse zdaje się, że są w innym miejscu, niż w debacie eksperckiej, chociaż gratuluję państwu bardzo ciekawej debaty i ciekawych spostrzeżeń. Jak zwykle jest tak jak z marketingiem, na podatkach znają się wszyscy, powinniśmy się znać wszyscy, bo wszystkich nas to obowiązuje, najlepiej znają się politycy. Ja bym zaproponował tak naprawdę jedną taką drobną ustawę, jeden zapis, że posłem

Czwartek u Ekonomistów - 15 maja 2008 r.

może zostać ten, kto samodzielnie wypełni PIT i to bezbłędnie i wtedy mielibyśmy sprawę bardzo prostą i zmierzalibyśmy w odpowiednim kierunku. Dziękuję państwu wszystkim za bardzo sympatyczną i bardzo ciekawą dyskusję.

Pani prof. E. Mączyńska

Panie Ministrze, bardzo serdecznie dziękuję za prowadzenie dzisiejszego spotkania. Dziękuję serdecznie Panom Profesorom uczestnikom panelu Panu Profesorowi Wernikowi i Panu Profesorowi Żyżyńskiemu. Dziękuję bardzo. W związku z tym, że podatki to jednak także etyka, a usprawnianie systemu podatkowego to zarazem cywilizowanie systemu gospodarczego, chciałam Szanownym Panom wręczyć dwie publikacje PTE. Pierwsza to „Etyka w biznesie”, a druga - „Ucywilizujmy kapitalizm”. Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, zdaję sobie sprawę, że zawsze na naszych spotkaniach jest niedosyt czasu na dyskusję, ale strona internetowa jest naprawdę otwarta, nie wprowadzamy cenzury, chętnie opublikujemy wypowiedzi na dyskutowany temat, jeśli Państwo je nadeślą. Stenogram zamieszczamy na stronie internetowej PTE w formie surowej, nieredagowanej. Jeśli jednak otrzymamy od Państwa autoryzacje wypowiedzi, to oczywiście natychmiast zamieścimy ją w miejsce wypowiedzi nieautoryzowanej. Dziękuję bardzo i zapraszam na kolejne debaty „czwartkowe”.